Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 104 | Poniedziałek 30 Marca 1936 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7- Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przed nowym czasem

„Niedaleki już czas, gdy powstanie nasz lud i o Prawo się swoje upomni..."

W życiu polskiem dokonało się w ciągu ostatnich kilku miesięcy wiele zmian, sięgających bardzo głęboko. Tragedja krakowska była niby reflektor, który je oświetlił jaskrawo i wyraziście. Trzeba to wszystko ocenić — spokojnie i rzeczowo, — trzeba zdać sobie sprawę z kierunku, w jakim rozwijają się zdarzenia.

Ruch robotniczy okrzepł i skonsolidował się. Psychologja „dywersyj", wyrządzająca tyle szkód poprostu moralnych w latach 1928—1933, **zanikła.**

Istnieje **żywiołowy pęd do solidarności.** A ten pęd niema charakteru jakiegoś sentymentalnego: „kochajmy się!"; jest on procesem skupiania rozmaitych kierunków i grup dokoła jasnej, wyraźnej i szczerej **platformy walki** o jasne, wyraźne i szczerze stawiane cele.

Starcia wewnętrzne w klasie robotniczej uległy znacznemu pomniejszeniu. Wpływy „czynników postronnych" nie grają już większej roli. Przewekslowaliśmy — wszyscy razem — na tor **wielkich zagadnień,** a nie drobnych swarów. Polska Partja Socjalistyczna i klasowe związki zawodowe pracowały świadomie i konsekwentnie nad stworzeniem przesłanek dla takiej właśnie sytuacji. Te przesłanki są dzisiaj stworzone...

Ruch pracowniczy zbliżył się do ruchu robotniczego, zbliżył się ideowo i zbliżył się praktycznie. O rozbieżnościach, które były tak przykre dla nas wszystkich bezpośrednio po jesieni r. 1930, można teraz mówić, jako o przeszłości. I znowu, — u podstawy zbliżenia leży nie czyjaś tam „dyplomacja", — tylko leżą **wielkie zagadnienia,** wspólne dla całego Świata Pracy.

I — wreszcie — moment w Polsce decydujący — **wspólny front robotników, pracowników i chłopów.** Przełamanie wszelakich „dywersyj", poczucia wzajemnej obcości, nieufności i t. p. Mamy wrażenie, że i to zostało dokonane. Jesteśmy dziś sobie tak samo bliscy, jak byliśmy bliscy w dniach walki o Niepodległość i w listopadzie r. 1918. Koniec „dywersjom"!...

„Siermięga" spod Tarnowa i „bluza robotnicza" z miasta Łodzi podały sobie ręce na dolę i niedolę.

**

W Polsce istnieje wiele gniewów, wiele żalów, wiele złości. Złości często słusznej. Czas zrozumieć dwie rzeczy:

1) po zgonie marsz. Piłsudskiego p. Sławek dokonał w tempie błyskawicznem dzieła „nowego ustroju politycznego";

2) państwowa polityka społeczno-gospodarcza pozostała bez żadnej zmiany w ramach „tradycyjnej" gospodarki kapitalistycznej; p. Matuszewski, ideolog „deflacji integralnej", udzielał uprzejmie swego „żyra" „narada gospodarcza" jęczała i płakała...

Otóż obie te grupy prób „rozwiązywania problemów" **zawiodły na całej linji.** To jedno.

Teraz — drugie.

Obóz t. zw. narodowy usiłuje skierować owe wszystkie gniewy, żale, złości na... **sprawę żydowską.** Tragedja krakowska a — obok niej — przebieg strajku powszechnego włókniarzy w Łodzi i w okręgu łódzkim wykazały jasno, że i ta kombinacja zawiodła. Powstała wobec tego wersja, podchwycona usłużnie przez koncern „I. K. C.", o „wyrostkach żydowskich" i t. p.,—wersja, której „Warszawski Dziennik Narodowy" nadał niezwłocznie formę „teorji" o komunistach, wyzyskujących „Front Ludowy" dla własnych celów. Na te głupstwa klasa robotnicza Krakowa odpowiedziała właśnie w dniu pogrzebu. „Front Ludowy" w Polsce — to jest zagadnienie

wspólnego frontu

mas robotniczych, mas włościańskich i mas pracowniczych. Wchodzą tu w grę dwa wielkie ruchy społeczno - polityczne: **ruch socjalistyczny i ruch ludowy.** Polski ruch socjalistyczny nie zamierza — rzecz oczywista — w niczem rezygnować ze swojej ideologji, ani nie wymaga niczego w tym rodzaju od ruchu ludowego. Tak samo — odwrotnie. O żadnych „wpływach komunistycznych" niema tu wogóle mowy. Sprawa polega na tem, że na porządku dziennym stanęły podstawowe kwestje:

1) **ustroju społeczno - gospodarczego i kulturalnego Polski;**
2) **ustroju politycznego Polski;**
3) **położenia międzynarodowego Polski.**

Ani trwanie w ustrojowo-gospodarczej polityce obozu „sanacyjnego", ani koncentrowanie życia dokoła... „uboju rytualnego" **już się nie powiodą,** jako sposoby „szukania wyjścia"...

A wyjście istnieje... Polska musi wejść na nowy dziejowy szlak. Nadchodzą nowe czasy...

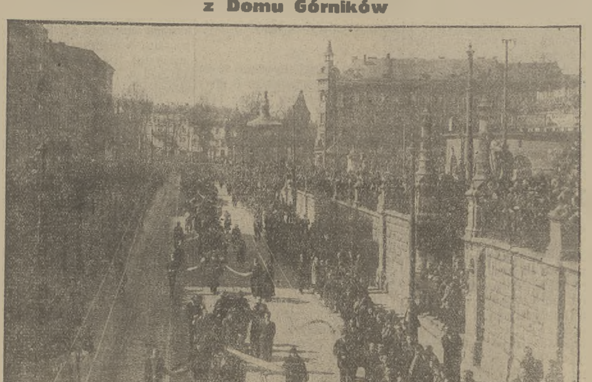
M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Dwa fragmenty

Kraków w dniu pogrzebu ośmiu poległych robotników



Trumny, wynoszone na ramionach robotniczych z Domu Górników



Korowód wieńców przed trumnami

Kraków

Solidarność świata Pracy Polski

O.K.R. P.P.S. w Krakowie potwierdza odbiór następujących ofiar na pomoc dla rodzin poległych w dniu 23. marca 1936 r.:

Zebrano do puszek w czasie pogrzebu 1.333 zł. 72 gr. i obrączkę złotą.

PPS Wola Duchacka 19.40 zł., NN 20 zł., Henryk Zifter 10 zł., ZZK Kraków 100 zł., Robotnicy fabryk tytoniu 150 zł., Robotnicy fabryki „Artigrat" 100 zł., Robotnicy monopolu spirytus. 36.63 zł., Andrzej Jagła 5 zł. Robotnicy zakładów mundurowych 60.58 zł.

**

W myśl wezwania Zarządu Gł. Związku Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. pracownicy tramwajów i autobusów m. st. Warszawy zebrali dobrowolne składki dla rodzin zabitych m. Krakowa: Stacja Praga 136.55 zł., Rakowiec 108.75 zł., Mokotów 103.20 zł., Wola 84.80 zł., Muranów 77.75 zł. — razem 511.05 zł.

**

Pracownicy Związku Zawodowego Prac. Kolejowych zł. 76.55
Robotnicy garbarni A. Weinbergera (Niska 61) zł. 36.40
Grupa nauczycieli szkoły średniej zł. 30.—
Zebrane wśród członków Rady Głównej Cz. Harc. TUR zł. 7.—
Legjonista-Puławiak zł. 2.—
Edward Osóbka w Wieluniu zł. 5.
Zebrane przez Kasię Białasówne zł. 6.50
Henryk Kietliński zł. 2.—
Robotnicy i pracownicy umysłowi Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej 1% pensji zł. 164.05
Zebrane wśród urzędników państwowych zł. 4.50
J. Wojciechowski zł. 100.—.
Od pracowników firmy „Prąd" zł. 7.10.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o manifestacjach solidarności dla klasy robotniczej Krakowa

Pomijamy z konieczności niezliczoną ilość depesz, listów, rezolucyj, zebrań i t. p. Chcemy natomiast podkreślić postawę robotników z okolic podkrakowskich.

Strajkowali — między innymi — we środę górnicy ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO; strajkowała w stu procentach SKAWINA. Wrażenie olbrzymie wywołały wypadki krakowskie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wieliczka przysłała — jak wiadomo — na pogrzeb 1500 górników.

Po debacie w Izbie Gmin

Stanowisko W. Brytanji wobec bezpieczeństwa na Wschodzie

Dzienniki paryskie omawiają ostatnie rokowania dyplomatyczne ministra Flandina a w szczególności jego rozmowy z komisarzem Litwinowem i Potemkinem. Dzienniki twierdzą, że głównym tematem rozmów było ostatnie przemówienie ministra Edena a w pierwszym rzędzie ustęp mowy, w którym minister Eden wypowiada się przeciwko nowym zobowiązaniom Anglji. Ustęp ten miał wywołać zaniepokojenie zarówno wśród kół sowieckich, jak i kół Małej Ententy. Minister Flandin odbył również narady w tej kwestji z posłem Czechosłowacji Osuskim, posłem jugosłowiańskim Puricem i tureckim ministrem spraw zagranicznych Arasem. „Le Jour" twierdzi, że komisarz Litwinow namawiał ministra Flandina do zajęcia nieustępliwego stanowiska wobec Niemiec i zapewniał o poparciu Z.S.S.R. dla polityki kontynentalnej Francji.

**

W toku dłuższej rozmowy, odbytej w piątek z p. Beckiem, min. Eden potwierdził oświadczenie kanclerza skarbu Chamberlaina, że Wielka Brytanja jest w tym samym stopniu zainteresowana w utrzymaniu pokoju na Wschodzie Europy, co i na Zachodzie i że ligowe zobowiązania W. Brytanji będą w jednakowym stopniu dotrzymane niezależnie od tego, czy chodzić będzie o wschodnią czy zachodnią Europę.

„Morning Post" zwraca uwagę, że aczkolwiek zobowiązania brytyjskie z tytułu Lokarna lub ewentualnego nowego traktatu, który je zastąpi, są ściśle ograniczone do zachodu, to jednak zobowiązania Angljі wobec bezpieczeństwa w pozostałej części Europy są wyraźnie określone w pakcie Ligi Narodów i, jak sformułował Neville Chamberlain w czwartek, Rząd brytyjski ma wszelkie intencje wypełnienia tych zobowiązań. (PAT)

Proces O.U.N.

Na dzień 27 kwietnia wyznaczony został termin rozprawy apelacyjnej w procesie O. U. N.

Obrońcy czynią starania o przewiezienie skazanych wyrokiem I-ej instancji z więzień w Fordonie i Św. Krzyżu do Warszawy na rozprawę.

Chyba komentarze zbyteczne

„Wolne" miasto Gdańsk i „Trzecia" Rzesza

Z Gdańska donoszą agencji Press:

Obywatele gdańscy w wieku od 18 do 20 lat otrzymali wezwania do stawienia się przed komisje lekarskie w komisarjatach policji. Uznani za zdrowych mają obowiązek zgłoszenia się na ochotników do armji niemieckiej pod groźbą niedopuszczenia do „frontu pracy" co równa się pozbawieniu zajęcia lub zarobku na czas bezrobocia.

(PRESS)

Garść informacyj

„Wybory" w „Trzeciej" Rzeszy

Z Wiednia donoszą agencji *Press:*

Przed dzisiejszemi „wyborami" w Niemczech przywódcy partji hitlerowskiej, jednoczący w swoich rękach pełnię władzy w państwie, przedsięwzięli szczególne zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie: 1) oddania kartek z napisem „nie" lub białych, 2) wstrzymania się od głosu. Szczególniej zależy na niedopuszczeniu do absenteizmu wyborców.

Dla zmuszenia do oddawania kartek „z krzyżykiem", t. j. za *jedyną* listą kandydatów do Reichstagu, wprowadza się wybory jawne, „demonstracyjne". Członkowie partji zamiast wypełniać kartkę w specjalnie na ten cel przeznaczonej kabinie i kłaść ją do koperty, oddają wypełnioną kartę bez koperty członkom komisji. Oczywiście każdy udający się do kabiny dla wypełnienia karty, staje się przez to „podejrzany", a rzadko kto ma odwagę znaleźć się w tem położeniu.

Najenergiczniejsze środki przedsięwzięto, aby zapobiec wstrzymaniu się od głosowania. Hitlerowcy chcieliby pochwalić się nieomal 100% udziałem ludności w plebiscycie. W tym celu w większych zakładach, przedsiębiorstwach i fabrykach, a także po wsiach zorganizowano *„głosowanie masowe"*, wyznaczono zbiórki, na które muszą przybyć wszyscy pracownicy i robotnicy, poczem cały zespół uda się czwórkami „pod opieką" milicji hitlerowskiej do lokalu wyborczego. Aby sprawdzić, czy wszyscy głosują, od rana krążyć będą po mieszkaniach osobni kontrolerzy. **Tam, gdzie, jak w Berlinie, Dreznie i t. p. większych ośrodkach przemysłowych w dzielnicach robotniczych przypadało nieraz 4000 wyborców na lokal wyborczy, zwiększono ilość lokali dziesięcio-, a nawet dwudziestokrotnie, aby mieć ułatwione sprawdzenie, kto z uprawnionych nie stawił się do urny. W takich warunkach naród niemiecki wypowiedzieć się ma o polityce „swojego" Rządu.**

Mniejszości narodowe formalnie posiadające prawa wyborcze, a więc Polacy, Duńczycy i Łużyczanie nie będą wcale reprezentowani w nowym Reichstagu. Znajdą się natomiast przedstawiciele nacjonal-„socjalistów" z Czechosłowacji i z Austrji w osobach emigrantów politycznych, nad którymi ciążą wyroki sądów tych państw.

***

Rząd hitlerowski uruchomił cały aparat nacisku państwowego, aby społeczeństwo niemieckie wzięło jak najliczniejszy udział w niedzielnych „wyborach" do Reichstagu. Wstrzymanie się od głosowania będzie tym razem uważane za „akt antypaństwowy".

General policji Daluege ogłosił wezwanie do ludności, iż w nadchodzącą niedzielę wszyscy mają wziąć udział w „wielkim apelu". Mieszkania wyborców będą obchodzone przez policjantów i delegatów partji hitlerowskich, aby przeprowadzać kontrolę, czy wszyscy uprawnieni biorą udział w głosowaniu.

Na okres ostatnich dni kampanji wyborczej prasa niemiecka otrzymała szereg interesujących rozkazów od ministerjum propagandy. Dziennikom zabroniono pisać o braku surowców, przywozie surowców do Niemiec oraz o surowcach sztucznych. Wogóle zabroniono drukować informacje i rozważania na temat sytuacji gospodarczej i finansowej Niemiec.

Zabroniono prasie m. in. drukowania bilansów przedsiębiorstw, które dają powyżej 5% dywidendy. Bilanse te będą dozwolone do druku dopiero po wyborach. Pozatem nakazano dziennikom nawoływanie ludności do masowego udziału w niedzielnem głosowaniu.

Wbrew tym wszystkim zarządzeniom i wbrew ogromnej propagandzie, rozwiniętej przez Rząd hitlerowski, punktem centralnym zainteresowania powszechnego w Niemczech jest kwestja dewaluacji marki. Publiczność wyprzedaje renty państwowe i listy zastawne a nabywa akcje, które po dewaluacji marki powinny zyskać na kursie.

Nastroje finansowe w Rzeszy przypominają sytuację w Gdańsku przed dewaluacją guldena. Powszechnie mówi się, iż po niedzielnych wyborach ogłoszona będzie dewaluacja marki niemieckiej. (PRESS)

Na 1035 kandydatów – 8 robotników

Tak zwany parlament niemiecki składa się aż z 1035 tak zwanych posłów. W tej liczbie ok. 100 wchodzi z listy państwowej, na której figurują najgrubsze ryby hitlerowskie.

Dalej idą płatni funkcjonarjusze na najrozmaitszych polach pracy partyjnej i państwowej. Przeszło 660 kandydatów to ci funkcjonarjusze i urzędnicy.

Następnie idzie grupa 84 „włościan", z których 37 to również urzędnicy państwowego urzędu aprowizacyjnego, a reszta to przeważnie obszarnicy.

A ilu jest robotników? Naliczono ich na listach kandydackich aż — 18. Z tego dziesięciu to funkcjonarjusze „Frontu Robotniczego". Pozostaje aż 8 robotników. Na 1035 „posłów".

A hitlerowcy chełpią się swą oficjalną nazwą: „Narodowo - socjalistyczna niemiecka partja robotnicza!"

Polska i Z.S.S.R.

Paryski półurzędowy „Temps" wystąpił z sensacyjnym artykułem w sprawie bezpieczeństwa Polski. Autor twierdzi, że wobec niebezpieczeństwa grożącego zarówno Polsce jak i ZSSR. ze strony „Trzeciej" Rzeszy obydwa [illegible] państwa we własnym interesie powinny się porozumieć.

Mechanizm bezpieczeństwa zbiorowego — pisze Temps — okazał się w świetle ostatnich wydarzeń mało skuteczny. Remilitaryzacja strefy nadreńskiej grozi przedewszystkiem krajom położonym na wschodzie i południowym wschodzie od Niemiec. „Temps" wyraża tu przekonanie, że po czy nie 7 marca kolej przyjdzie przedewszystkiem na akcję Niemiec skierowaną na południe Europy czyli w strony strefy naddun[illegible] kiej. Po tym etapie zaś nastąpi druga faza: zrealizowanie objektów niemieckich ściśle wschodnich.

„Zbudowanie niemieckiego pasa fortecznego wzdłuż granicy zachodniej Rzeszy nadzwyczaj utrudni francuską interwencję wojskową. Niemcy będą więc mogły dopiąć celów swych na wschodzie oszczędzając sobie ryzyka wojny prewencyjnej przeciwko Francji".

A więc ze strony Niemiec realne niebezpieczeństwo grozi przede wszystkiem wschodowi Europy, z czego wynika konieczność zbliżenia polsko-sowieckiego, przynajmniej w pewnych punktach ściśle określonych. Polityki nie robi się sentymentami ani wspomnieniami przeszłości. Zbliżenie między Warszawą a Moskwą jest możliwe, jest pożądane. Stwierdził to wyraźnie Mołotow w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Temps" (pisaliśmy o tem). Francja nie ma zamiaru wywierać presji ani na Polskę ani na Rosję, jednak byłaby szczęśliwa, jak i wszyscy przyjaciele pokoju, gdyby rozwiały się chmury zaciemniające jeszcze stosunki między Polską a Rosją.

W Japonji

Zmiany w armji

na wszystkich kierowniczych stanowiskach

Według informacyj agencji „Domei" nastąpił szereg nowych zmian na kierowniczych stanowiskach w armji japońskiej. Dzienniki komunikując o tych zmianach, wyrażają pogląd, iż wywrą one wielki wpływ na politykę ar[illegible], bowiem zmienione zostało całe kierownictwo ministerjum wojny i sztabu generalnego.

Większość nowych kierowników spraw wojskowych są to generałowie politycznie neutralni, którzy nie wchodzą do żadnych ugrupowań w armji i dlatego mogą podnieść karność w wojsku. Jednocześnie są oni znawcami problemów i polityki kontynentalnej. (ATE.).

Na Dalekim Wschodzie

Sojusz wojskowy Z.S.S.R. i Mongolji

Po krwawych zajściach na granicy Mongolji

Z Moskwy [illegible] Wczoraj **po raz pierwszy zakomunikowano prasie ze źródeł urzędowych o zawarciu paktu wzajemnej pomocy między Związkiem Sowieckim a Mongolją Zewnętrzną. Pakt przewiduje „wzajemną" pomoc natury militarnej. Ogłoszenie tej wiadomości pozostaje w związku z odmową Japonji uznania junctim między pacyfikacją granicy sowiecko - mandżurskiej a stosunkami na granicy mongolskiej.**

***

W stolicy Mongolji Zewnętrznej Ułan - Bator zakończył swe obrady t. zw. Mały Kurał republiki Mongolskiej, spełniający funkcje parlamentu. Podczas tych obrad dotych czasowy premjer Mongolji Zewnętrznej, Gendun zgłosił swoją dymi[illegible] motywując ją złym stanem zdrowia i przewlekłą chorobą. Na jego miejsce został mianowany przewodniczący Małego Kurału A[illegible], który niedawno bawił w Moskwie i uważany jest za konsekwentnego zwolennika jaknajściślejszej współpracy z ZSSR. Podczas obrad uchwalono specjalną ustawę o ochronie bezpieczeństwa republiki Mongolskiej, powiększono kredyty na armję oraz powzięto specjalną uchwałę zaostrzającą przepisy w sprawach zwalczania kultu i działalności lamów.

***

Dziennik „Asahi" donosi, że gen. Koiso, dowódca garnizonu japońskiego w Korei wysłał samolotem na miejsce wypadków 25 marca pewnego oficera, który ma dopomóc władzom armji kwantuńskiej w uregulowaniu incydentu. Tenże dziennik donosi, że w czasie starcia w dniu 25 marca zabitych zostało poza wymienionemi już ofiarami japońskich dwóch żandarmów japońskich. Sztab kombinowanych sił garnizonów japońskich w Mandżurji i Korei zainstalował się w miejscowości Taiyuan w pobliżu punktu, gdzie zbiegają się granice sowiecka, mandżurska i koreańska.

***

Z Tokio donoszą: Ambasador sowiecki w Tokio Jureniew [illegible]żył w japońskiem ministerjum spraw zagranicznych nowy protest spowodu naruszenia granicy mandżursko - sowieckiej przez uzbrojone oddziały japońskie.

Wczoraj ambasador japoński w Moskwie złożył na ręce zastępcy komisarza dla spraw zagranicznych nowy protest, w którym podkreśla on, że ze strony japońskiej nie było naruszenia granicy sowieckiej, że natomiast oddziały sowieckie ostrzeliwały znajdujące się po drugiej stronie granicy na własnem terytorjum oddziały mandżursko - japońskie.

Zastępca komisarza dla spraw zagranicznych odrzucił protest japoński jako nieuzasadniony i oświadczył, że zwłoki dwuch japońskich żołnierzy, którzy polegli w czasie zajść granicznych, znale[illegible] na terytorjum sowieckiem w odległości 250 m. od granicy. Jednocześnie zastępca komisarza zgłosił protest spowodu nowego incydentu granicznego, który wydarzyć się miał w dniu 27 marca. (ATE.).

Rewelacje nierewelacyjne

Podczas „pasjonującej" dyskusji na temat uboju rytualnego, autorka historycznego wniosku p. Prystorowa stwierdziła m. in. z niejaką goryczą, że obecny

> „Sejm pełni rolę skromnego, posłusznego funkcjonarjusza rządowego, którego całem zadaniem jest wstawanie i siadanie podczas czytania ustaw rządowych".

To wstawanie i siadanie należy, jak wiadomo, do funkcyj płatnych, i to płatnych wcale wysoko. A jak bardzo drżą o swe mandaty i diety wybrani „za zgodą wojewodów" pp. posłowie, o tem świadczy taki fragmencik z przemówienia p. Morawskiego, jednego z kolegów p. posłanki Prystorowej:

> „Jedyna rzecz, któraby mogła zjednoczyć opozycje, to rozwiązanie Sejmu i zmiana ordynacji wyborczej. Wówczas te wszystkie stronnictwa zjednoczyłyby się w nienawiści przeciw nam. Dlatego raczej należy rzucić pomost do wspólnej pracy dla dobra kraju".

Mniejsza o merytoryczną naiwność poglądów p. Morawskiego na kwestję stronnictw opozycyjnych i na to, co nazywa „dobrem kraju". Faktem jest przecie, że właśnie damoklesowy miecz rozwiązania Sejmu wrześniowego i — co najstraszliwsze! — zmiany ordynacji wyborczej trzyma naszych „parlamentarzystów" w karbach ślepego posłuszeństwa i uległości dla Rządu. Że ta właśnie obawa czyni z Sejmu —„skromnego i posłusznego funkcjonarjusza rządowego". Harce i brykania, produkowane wyjątkowo przez niektórych pp. posłów czy senatorów mają, oczywiście, znaczenie jedynie... dekoracyjne i nie mogą niczego zmienić w istotnym stanie rzeczy. Nie należy się zresztą dziwić: przecież w razie rozwiązania tego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów systemem powszechnym a nie „elitarnym", mało kto spośród wrześniowych „parlamentarzystów" ujrzałby ponownie gmach przy ul. Wiejskiej. Są więc rzeczywiście powody do... niepokoju, — i dlatego nawet interpelacje poselskie bezpieczniej jest zgłaszać — „po uprzedniem uzgodnieniu(!?) z p. ministrem".

Bd.

Sytuacja na froncie

Przegrupowania na Północy

500.000 żołnierzy włoskich przeciwko 150.000 Abisyńczyków

Ze wszystkich źródeł informacyjnych wynika, że na Północy dojdzie wkrótce do bitwy, która będzie miała ogromne znaczenie dla dalszych działań wojennych na froncie.

Miarodajne czynniki abisyńskie sądzą, iż główne niebezpieczeństwo na Północy zagrażać im będzie ze strony kolumny włoskiej, posuwającej się w kierunku jeziora Tsana. Prawdopodobnie dla zażegnania tego niebezpieczeństwa cesarz skieruje główne siły swej armji ku Zachodowi. Siły te z nad jeziora Asiangi przeniesione być mają do rejonu, znajdującego się mniej więcej w odległości 175 km. na wschód od Gondaru. Uważają powszechnie, że ze względu na właściwości terenu Włochom byłoby znacznie łatwiej dotrzeć do Addis - Abeby przez prowincje Amhary i Salale, niż przez najeżone trudnościami tereny górskie, pośród których położone jest Dessie. Znaczne siły włoskie, pochodzące z odcinków frontu nad rzekami Takazze i Setit, posuwają się obecnie w kierunku Gondaru, który był ponownie bombardowany przez lotników. Ochraniając prawe skrzydło tych kolumn, mieszane oddziały włoskie i tubylcze zmierzają również ku południowi wzdłuż granicy Sudanu, podczas gdy dla uniknięcia wszelkich niespodzianek na lewem skrzydle inne oddziały włoskie prowadzą dalsze oczyszczanie rejonu Semjen.

Korespondent Reutera z Addis-Abeby donosi, że, według wiadomości z najlepszych źródeł, cesarz z większą częścią swej armji przerzuca się obecnie do okolic Sokota, wzmacniając w ten sposób strategiczną pozycję swych sił. Abisyńska linja frontu na północy wyprostowuje się obecnie dla zapobieżenia niebezpiecznej sytuacji, jaka się wytworzyła naskutek niedawnej ofensywy włoskiej w Amba - Aladżi. W Addis - Abebie oświadczają, że armje Rasa Kassy i Rasa Seyuma są nietknięte i że twierdze nia włoskie o ich zniszczeniu są całkowicie bezpodstawne.

Według doniesień pism paryskich siły włoskie w Abisynji dochodzą już obecnie do 500.000.— Na samym froncie północnym siły marszałka Badoglio stanowią: 14.500 oficerów, 300.000 żołnierzy, przywiezionych z Włoch, 59.000 robotników, 56.000 koni i mułów, 9.800 samochodów towarowych i osobowych, 110 szpitali, 45 oddziałów sanitarnych, 34 ambulanse, 746 aparatów optycznych, 1.011 stacji radjowych, — 5.340 aparaty telefonów przenośnych, 1050 central telefonicznych. Do przewiezienia użyto 360 okrętów oraz 43.000 wagonów.

150.000 Abisyńczyków, rozdzielonych na grupy od 20 — 30.000 ludzi, może jeszcze opierać się żołnierzom marszałka Badoglio i generała Grazianiego.

Z Addis Abeby donoszą o intensywnej działalności lotników włoskich na całym froncie południowym. Według doniesień abisyńskich w czasie ataku lotników włoskich na Goba w prowincji Balle zniszczonych zostało kilka ambulansów Czerwonego Krzyża.

Również z frontu północnego nadchodzą wiadomości o ożywionej akcji lotniczej. Między innemi lotnicy włoscy obrzucili mieli bombami miasto Gondar, położone 40 mil na północ od jeziora Tana. W czasie bombardowania miały ulec zniszczeniu gmach dawnego konsulatu włoskiego oraz gmachy misji katolickiej.

***

Ze źródeł abisyńskich [illegible] że podczas ostatniego bombardowania Kworum i Ualdia, Abisyńczycy strącili dwa samoloty włoskie.

***

Rząd abisyński stwierdza, że pogłoski ze źródeł włoskich o ufortyfikowaniu Harraru drugą linją obronną, nie odpowiadają prawdzie, gdyż Harrar w dalszym ciągu pozostaje miastem otwartem. Pogłoski te — jak głosi komunikat Rządu abisyńskiego — mają [illegible] celu stworzenie pretekstu do przygotowanego bombardowania miasta.

Nad czem obradował wczoraj nowy Sejm

W sobotę nowy Sejm „rozpatrywał" kilka ustaw w pierwszem czytaniu, głównie zaś zajął się poprawkami Senatu, zgłoszonemi do ustaw już przez Sejm uchwalonych.

Poprawki do ustawy wekslowej przyjęto, natomiast odrzucono poprawkę do ustawy czekowej.

Ustawę o pełnomocnictwach przyjęto z poprawką senacką.

Pos. Mróz jeszcze przemawiał za sadniczo przeciw pełnomocnictwom, za co został dwukrotnie przywołany do porządku, gdyż Sejm rozpatrywał w sobotę wyłącznie poprawki senackie.

Wreszcie Sejm uchwalił zamknięcie rachunków za okres 1.4 1933 do 31.3 1934 i udzielił Rządowi absolutorjum za powyższy okres gospodarki.

Jedenasty dzień procesu sosnowieckiego

Podczas wczorajszej rozprawy sądowej obrońca Grzeszolskiego adw. Hofmokl - Ostrowski wystąpił z sensacyjnym wnioskiem rozpatrzenia całej sprawy raz jeszcze w innym komplecie sędziowskim, powołując się na to, iż żaden z sędziów nie jest ojcem i nie może zrozumieć uczuć ojcowskich. Sąd wniosek ten odrzucił.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków. Zeznania ich są dla oskarżonego dość korzystne. Wynikałoby z nich, że Grzeszolski kochał dzieci, że po śmierci ich był bardzo zmartwiony.

Pod koniec rozprawy adw. Hofmokl-Ostrowski stawia wniosek o powołanie w charakterze świadka doktora Kolodzieja z Szopienic, który wyleczył pewnego człowieka zatrutego talem. Prokurator zaoponował przeciw temu wnioskowi. Przewodniczący oświadczył, iż poda decyzję w sprawie tego wniosku następnego dnia obrad.

Zjazd Związku Dziennikarzy

Dziś w niedzielę odbędzie się w Warszawie doroczny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. Na zjazd przybywają delegaci 10 syndykatów należących do Związku. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawozdania z działalności za rok 1935 i wybory nowych władz Związku na 2-lecie 1936 — 1938. (PRESS)

W dziesiątą rocznicę zgonu

Pamięci Romualda Mielczarskiego

W dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego spółdzielcy

Dziesięć lat upływa od śmierci Romualda Mielczarskiego, założyciela i wieloletniego dyrektora Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, jednego z najbardziej zasłużonych w spółdzielczości polskiej, słusznie zwanego twórcą jej i pionierem. Czas nie pomniejszył jego wartości, odwrotnie, postać ta wyolbrzymiała i coraz silniej rysuje się jako sztandarowa dla spółdzielczości polskiej. Dał on jej silne podstawy i kazał liczyć się z nią, gdy chodzi o sprawy gospodarcze kraju.

Ruch spółdzielczy w Europie rozwijał się od połowy XIX stulecia, przybierając odcienia zależnie od warunków danego kraju Klasa robotnicza w Belgji, Anglji, Niemczech, czy w innych krajach, niezależnych państwowo, mogła rozwijać się i organizować zawodowo, politycznie i gospodarczo. W Belgji np. ruch spółdzielczy przybrał wyraźnie ideologję socjalistyczną, w Niemczech, Austrji spółdzielczość tworzyła się przy wybitnym współudziale działaczy socjalistycznych, także i w Anglji, chociaż spółdzielczość neutralna ma przewagę, to jednak współpraca z socjalistami jest tam znaczna.

W Polsce, przed wojną, spółdzielczość miała odrębne zupełnie warunki rozwoju. W b. Kongresówce po r. 1905, gdy Socjalizm był przez carat rozbity i wpędzony w podziemia, poczyna rozwijać się ruch spółdzielczy jako organizacja legalna, podtrzymywana przeważnie przez elementy drobnomieszczańskie i chłopskie.

W tym czasie powraca do Polski Romuald Mielczarski z przymusowego osiedlenia w Rosji. Na ten okres przypada początek spółdzielczej działalności Mielczarskiego. Gorący i żarliwy pepesowiec, szuka on konkretnej pracy ideowej i styka się z działaczami, tworzącego się ruchu spółdzielczego. Do pracy tej wchodzą i inni działacze socjalistyczni i postępowi, więc St. Wojciechowski, Stefan Żeromski, dr. Rafał Radziwiłłowicz, Edward Abramowski. Przelewają oni swe ideały młodości niepodległościowe i socjalistyczne w formę spółdzielczości. Idą do pracy dla ludu z wiarą, że w spółdzielczości realizuje się walka o samodzielny ruch ludowy, widzą w niej jedną z form wyzwolenia gospodarczego mas pracujących i teren dla pracy niepodległościowej. W listopadzie 1906 r. rząd carski legalizuje Towarzystwo Kooperatystów; w skład pierwszego zarządu Towarzystwa wchodzą: Romuald Mielczarski, Stanisław Wojciechowski i dr. R. Radziwiłłowicz. Po kilku latach pracy pionierskiej zostaje w dniu 10 czerwca 1911 r. zwołane na podstawie zatwierdzonego przez władze statutu pierwsze zebranie Zjazdu Konstytucyjnego pełnomocników Związku Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie, na czele którego staje R. Mielczarski jako dyrektor Hurtowni.

Zaznaczyć trzeba, iż czynni działacze polityczni, skoncentrowani w pracy konspiracyjnej, prowadzonej wówczas w niezwykle trudnych warunkach, zmuszeni nierzadko emigrować, nie mogą oddawać się spółdzielczości.

Tacy jednak ludzie jak Mielczarski, uwierzywszy w słuszność idei spółdzielczej, przy niej trwaja.

Okres wielkiej wojny, dławiący ciężar okupacji, przesuwają całe brzemię utrzymania dorobku spółdzielczego na jego barki. Jedni wyjeżdżają do Rosji, innych odciągają od pracy spółdzielczej wypadki polityczne, Mielczarski zostaje i broni istnienia Związku. Mimo szalonego zubożenia kraju, mimo rekwizycyj, mimo rozbicia Kongresówki między dwóch okupantów, Mielczarski wszystko to przetrzymuje i wprowadza do niepodległej Polski całkowity, sprawnie działający aparat Związku i Hurtowni spółdzielczej.

Następuje 5-cioletni okres inflacji pieniężnej, chaos i trudności gospodarcze wielkie. Związek „Społem" przebija się przez nie i. prowadzony przez Mielczarskiego, wchodzi niezachwiany, na silnych podstawach w okres stabilizacji złotego.

Już w początkach wielkiej wojny, a następnie z powstaniem Polski niepodległej zaczyna się krzewić ruch spółdzielczy socjalistyczny. Grupuje się w Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców.

Mielczarski, widząc w rozdrobnieniu ruchu jego słabość, był bezwzględnym zwolennikiem zjednoczenia całego ruchu spółdzielni spożywców w jedną całość.

Ten jego pogląd przeważył i popchnął do zdecydowanej akcji konsolidacyjnej. W początkach 1925 r. dokonywa się połączenie ZRSS. ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców w jedną potężną centralę.

Na połączeniowym zjeździe spółdzielni w dniu 26 kwietnia 1925 r. Romuald Mielczarski, dyrektor Związku, wygłosił przemówienie, które można uważać za jego **testament**, za wyraz jego **ideologji spółdzielczej**.

Wierzył on w silny rozwój naszej spółdzielczości, a wykazując cyframi, jak daleko jeszcze stoimy w porównaniu z ruchem spółdzielczym Anglji, wyraził nadzieję, iż „po 10 latach jeśli nie dopędzimy anglików, to nie będziemy daleko od nich".

Mówił, iż chcąc to osiągnąć, musimy: „wytworzyć łączność między członkiem i stowarzyszeniem", „wytworzyć jaknajwiększą spójnię między stowarzyszeniami i Związkiem", „dobrze zagospodarować nasze stowarzyszenia", wreszcie „postawić organizację Związku na takim stopniu, ażeby ona działała z precyzją amerykańską".

Mielczarski wierzył w siły twórcze proletarjatu polskiego i zakończył swe przemówienie tem, iż „proletarjat polski, który umiał walczyć w najgorszych czasach z caratem, umiał walczyć dla swojego wyzwolenia politycznego, z tą samą energją i siłą weźmie się za swoje wyzwolenie gospodarcze, które leży w kooperacji".

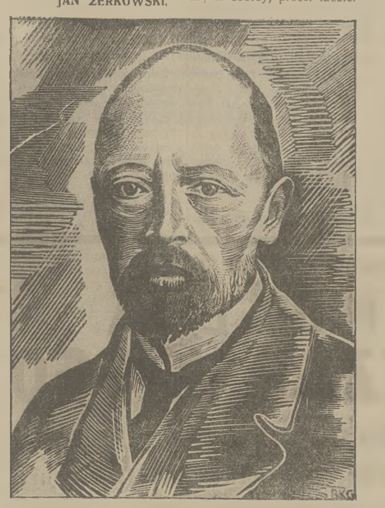
Przypomniał w końcu, iż „za lat 10 wypadnie rocznica 25-letnia utworzenia pierwszego Związku ogólno - krajowego w Polsce — i wtedy nie powinniśmy się znajdować na szarym końcu".

Otóż teraz właśnie przypada owa 25-letnia rocznica istnienia Związku, a schodzi się ze smutną rocznicą 10-lecia śmierci wielkiego pioniera spółdzielczości.

Co dał ten ostatni okres naszemu ruchowi spółdzielczemu?

Z jednej strony pozwolił przetrwać spółdzielczości najgorsze etapy kryzysu ogólno - gospodarczego. Dla większości spółdzielni są one już po za ich zasięgiem. Te spółdzielnie, które przetrwały ciężkie lata 1931 — 1934 obecnie zaczynają już iść naprzód. Również działalność tej instytucji, którą z takiem oddaniem się prowadził bezpośrednio Mielczarski, nie osłabła, lecz rozwija się. Stan obecny Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej wskazuje jak silne podstawy dał tej placówce Mielczarski. Działalność wielkich ludzi pracy mierzy się najlepiej jej rezultatami po dłuższym okresie czasu. Jeśli spółdzielczość spożywcza stanowi dzisiaj silny obóz gospodarczy, to w dużej mierze zawdzięczamy to wielkiemu spadkowi, uzyskanemu przez olbrzymi wysiłek pracy Romualda Mielczarskiego.

JAN ŻERKOWSKI.



E. Szymański
Mielczarski

Nie czekałem
na pomnik z kryształu,
gdym wam drogę w kamieniu
wykuwał.
Mego trudu i mego zapału
nie złożyłem
na lichwę u was.

Nie mówcie dziś wiele o mnie:
nie żałujcie, nie chwalcie,
bo za co?
Imię moje na ziemi ogromnej
zapisałem nie piórem, a pracą.

Już tej ziemi wystarczy
dla mnie.
Otom jest już
cmentarna żertwa.
Po mym grobie zaginie pamięć,
ale dzieło nazawsze przetrwa.

Wracajcie do dni i godzin!
Nie wolno tu wam czekać.
Wiecie już wszystko.

Oto nad moim grobem wschodzi
słońce Wolnego Człowieka.
Już dzień blisko!
Życiu, miłowaniu
i pełni człowieczej
służyłem do ostatka tchu.
Bojowałem tu
sercem — nie mieczem.
Serce moje z wami zostanie.

O Romualdzie Mielczarskim

Osobliwy to był w Polsce człowiek. Osobliwą jest przedewszystkiem ta ciągle żywa pamięć o nim, ten szczery, niekłamany żal, który się wiąże z jego wspomnieniem. Naogół umarli jadą szybko. Ten jeden jakby ociągał się z odejściem od dzieła, które stworzył, tak go wszędzie pełno jest przy drobnych nawet szczegółach pracy codziennej.

Dzieło to było napozór szare i niepozorne. Jakieś sklepiki, w których się sprzedawało cukier, mąkę i kasze. Jakieś zgromadzenia członków, przeważnie szaraczków, którzy cicho i nieśmiało radzą o swojej biedzie, o tem, jakby najbliższemu paskarzowi wydrzeć z gardła parę groszy swoich nędznych zarobków. Kuchnia życia, do której eleganccy panowie i panie wchodzą niechętnie, żeby się nie zasmolić. Coś dla plebsu, a zatem coś bez wdzięku, smaku i jakiegokolwiek znaczenia — niechże bawią się tem sami, ci dobrzy, prości ludzie.

Przez 20 lat żelaznej, katorżniczej bezmała pracy, bez wytchnienia, bez odpoczynku, z jednym prawdziwym urlopem parę miesięcy przed śmiercią stworzył ten wątły, słaby fizycznie człowiek z szarych sklepików potęgę. Piękne panie wprawdzie w dalszym ciągu o tem nic nie wiedziały, bo to nie należało do ich zawodu ujarzmiania samców, ale eleganccy panowie, nawet ci mniej rozgarnięci, stwierdzić musieli pewnego dnia ze zdumieniem, że pod bokiem wyrosła im olbrzymia instytucja, największe u nas przedsiębiorstwo rozdziału towarów, czy mówiąc ich językiem największe przedsiębiorstwo handlowe w Polsce.

Co gorsza, dostrzegli, że ta instytucja, że cały ten ruch jest jakimś nowotworem w ich organiźmie gospodarczym, jest czemś zgoła nowem i tak bardzo odrażającem, skoro celem ostatecznym roboty spółdzielczej jest zniesienie zysku osobistego. Przez długie dziesiątki lat najbardziej uczone osły wykładały z katedr, że zysk osobisty jest jedyną sprężyną, która może poruszyć człowieka do działań gospodarczych. Kto mówił inaczej, ten był w „porządnem" towarzystwie nieprzyzwolty i ten często szedł za to za kratę.

Otóż Mielczarski był tym człowiekiem, który dążył do usunięcia zysku osobistego w ustroju społecznym, sądząc słusznie, że ta pogoń za zyskiem skrzywia kręgosłup ludzkości. Osobliwość polegała na tem, że robił to całe życie, nie biorąc jak wielu starszych panów „na stanowisku" dożywotniego urlopu od ideałów młodości. Robił to w latach dziecięcych, jako uczeń gimnazjum i członek kółka „Proletarjatu", za co zapłacił parokrotnem więzieniem i długiemi latami wygnania. Na wygnaniu tem wgryzał się w przyczyny upadku dawnej Polski, widząc zawsze główną przyczynę w głupiem i okrutnem poniewieraniu ludu. Jako dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa ludowego nie zboczył ani na krok z dawnej swej linji, tak, jak nie zbacza ze swej drogi pocisk, póki nie przyciągnie go do siebie ziemia.

Całe jego życie było wypełnione jedną ideą, ale ta ogarniała cały świat, wszystkie jego nędze i krzywdy. Była to idea walki o sprawiedliwość społeczną. Przyznawał, że są inne sposoby walki ze złem: partje polityczne, związki zawodowe; myślę, że nie cofnąłby się przed rewolucją, gdyby uznał jej potrzebę i możność. Ale on na swoim odcinku chciał już tworzyć nowe i szlachetniejsze życie.

Był fanatykiem pracy, ale nie dla samej przecie tylko pracy, bo takim może być i najgłupszy z gryzipiórków w najbardziej zbędnym urzędzie. Dla niego praca była zawsze służbą idei i dlatego nie dał się od niej odciągnąć niczemu — ani widokowi świetnej karjery w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, ani ofiarowanej mu tece ministerjalnej, ani widokom osobistego szczęścia, którego jakgdyby nie chciał, jakby niem gardził.

Poza sprawiedliwością społeczną kochał już tylko wielką, dozgonną miłością Polskę. Dla niego zresztą było to samo, bo Polska Ludowa, o którą walczył, którą budował, musiała być jego zdaniem czysta od brudu krzywdy i wyzysku. A był Polakiem dumnym jak mało kto w ostatnich pokoleniach. Kiedy siedział w petersburskiem więzieniu, nie chciał przez rok blisko pisać do rodziny, bo musiałby pisać po rosyjsku. Napisał, kiedy mu ustąpiono i pozwolono napisać po polsku.

Zewnętrznie był małomówny, suchy, nierzadko szorstki. Ale pod tym śniegiem gorzało nieugaszonym ogniem serce wiecznie tęskniące do dobra i wolności. Może dlatego ten osobliwy człowiek wywierał taki wpływ na swoje otoczenie i tak serdecznie jest zachowany w jego pamięci.

STANISŁAW THUGUTT.

Romuald Mielczarski, jako działacz polityczny

Współczesne pokolenie zna i pamięta Romualda Mielczarskiego jako działacza, który całkowicie oddał się spółdzielczości i jej poświęcił wszystkie swe siły. I istotnie, od czasu, kiedy powrócił do kraju z zesłania, zajmował się w ciągu ćwierćwiecza tylko spółdzielczością. Jednakże w poprzednim okresie życia działalność jego posiadała zgoła odmienny charakter i była jaknajściślej związana z polskim ruchem socjalistycznym.

Już jako 18-letni chłopak, uczeń 8-ej klasy gimnazjum warszawskiego, należący do kółka „Proletarjatu", brał w r. 1890 czynny udział w agitacji za pierwszym obchodem święta majowego. Aresztowany za szerzenie odezw „Proletarjatu", dostał się do X pawilonu Cytadeli, skąd go przewieziono do Petersburga. Po półtorarocznem więzieniu zakazano mu pobytu na obszarze 10 gubernij Kongresówki w ciągu lat 5-ciu, co zniewoliło go do starań o wyjazd zagranicę.

Pierwszym etapem był dlań Berlin, gdzie odrazu wszedł do grona towarzyszy, opiekujących się „Gazetą Robotniczą" — organem polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim. Pracą w redakcji tego pisma dość szybko skompromitował się w oczach policji niemieckiej, która go też wydaliła z granic Rzeszy, jako „uciążliwego cudzoziemca".

Przeniósł się tedy w r. 1892 do Zurichu, gdzie przystąpił do grupy „Przeglądu Socjalistycznego", skupiającej szereg emigrantów z zaboru rosyjskiego, socjalistów-niepodległościowców. Cała ta grupa z biegiem czasu weszła do założonego na pamiętnym zjeździe paryskim (listopad 1892) Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Członkiem tego ostatniego został od listopada 1894 r. również i Mielczarski, mianowany „mężem zaufania" tej organizacji, co stanowiło pewnego rodzaju odznaczenie, Odtąd — aż do powrotu do kraju w r. 1900 — był czynnym — głównie jako publicysta— współpracownikiem Związku, stanowiącego zagraniczną ekspozyturę PPS.

Na uniwersytecie w Zurichu Mielczarski studjował ekonomję i historję. Interesował się zwłaszcza tą ostatnią, i wszystkie jego prace, drukowane w organach zagranicznych PPS. („Przedświt" i „Światło"), a podpisywane pseudonimem Jan Wierzba, były poświęcone historji porozbiorowej Polski W broszurze „O czem każdy włościanin wiedzieć powinien" dał rozumowany, bardzo popularny skrót dziejów Polski.

Z Zurichu przeniósł się Mielczarski do Antwerpji, gdzie wstąpił do akademji handlowej. Dosięgła go tam mściwa ręka władz rosyjskich, na których żądanie rząd belgijski postanowił go wydalić z granic państwa. Akt ten jednak został cofnięty pod naciskiem miejscowej opinji publicznej i manifestacyj studenckich. W wyniku tych ostatnich Mielczarski pozostał w Belgji i ukończył akademję handlową w r. 1896.

Powrócił wkrótce potem do Szwajcarji, gdzie otrzymał posadę bibljotekarza w Rapperswilu. Często dojeżdżał stamtąd do Zurichu, biorąc czyny udział w pracy miejscowej sekcji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Z tego właśnie czasu pochodzą artykuły jego w „Przedświcie" i „Świetle" („Rok 1848 w Polsce", „Rok 1848 w Poznańskiem", „Dwadzieścia lat dziejów naszych, 1772 — 1792", „Sejm czteroletni i drugi podział Polski, 1788 — 1793", „Powstanie Kościuszkowskie — 1794", „Rządy najazdu. Okres I, 1796—1805" i „Stan społeczeństwa polskiego w okresie 1796 — 1805").

Trawiony tęsknotą za krajem, postanowił w r. 1900 powrócić do Warszawy. Nie poszło to jednak tak łatwo. Aresztowany na granicy, wywieziony do Petersburga, znów przebywał półtora roku w więzieniu, poczem skazano go na 5 lat zesłania „do oddalonych gubernij Cesarstwa". Zsyłkę tę odbywał na Kaukazie, skąd powrócił dopiero po rewolucji 1905 — 1906 r.

Osiadł w Warszawie — i tu oddał się w zupełności pracy spółdzielczej, nie tracąc zresztą kontaktu z dawnymi towarzyszami partyjnymi i oddając im nieraz poważne usługi.

LEON WASILEWSKI

Francja współczesna

Jej trudności międzynarodowe

Ostatni „wyczyn“ hitlerowski, t. zn. remilitaryzacja strefy nadreńskiej i porwanie na strzępy umów lokarneńskich, niewątpliwie postawił Francję w trudnej sytuacji. Czy Hitlerowi chodzi o atak bezpośredni na Francję, o ułatwienie wojny na zachodzie? Prawdopodobnie **nie**. Chodzi mu głównie o 1) podniesienie nastrojów u siebie w kraju (trudności aprowizacyjne, wzrost bezrobocia, uczucie izolacji); 2) o odepchnięcie Francji od Europy, o zamknięcie jej na zachodzie kordonem fortyfikacji, o rozwiązanie Niemcom rąk na wschodzie i południu (Austrja, Czechosłowacja); 3) o osłabienie współdziałania Anglji i Francji, a więc znowuż o osłabienie Francji.

Nie ulega żadnej wątpliwości, Hitler częściowo celu samego **dopiął**. Wprawdzie Francja bynajmniej nie czuje się osamotnioną (stosunki z ZSSR, z Małą Ententą). Wprawdzie Anglja wyraźnie powiada, że w razie napadu Hitlera na Francję lub Belgję, pośpieszy ze zbrojną pomocą. Ale różnica stanowiska zarysowała się mocno. Francja inaczej ocenia hitlerowski „wyczyn“, niż Anglja, która nie znała inwazji nieprzyjacielskiej. Francja obawia się, że zostanie **politycznie** osłabiona. — Francja obawia się pomniejszenia swych wpływów w Europie. — Część opinji Anglji tego dobrze nie rozumie lub nie chce rozumieć. Wystarczy zacytować poprostu skandaliczny artykuł Lloyda George'a (!) — we „Volkischer Beobachter“, a także ostatnie, coprawda dość ostrożne przemówienie min. Edena w parlamencie.

W tej niełatwej dla Francji chwili trudno oprzeć się uczuciu **sympatji dla wielkiej francuskiej demokracji**. Zapewne, i Francja jest państwem kapitalistycznem — wiadomo, jaką rolę gra tam finansjera. Ale jest to państwo **wolności, krwawo zdobytej w szeregu rewolucji**. Jest to państwo, w którem ruch **robotniczy** rozwija się bez przeszkód i już dziś ma niemałe wpływy na rządy. Jest to kraj, broniący **pokoju**. Kraj, który stał się **barjerą** dla nacierającego od wschodu barbarzyńskiego faszyzmu. Kraj wielkiej — swobodnej kultury — kraj Wolterów i Russo, kraj Jauresów i A. France'ów. Tak, trudno w tej niełatwej dla Francji chwili nie odczuć w sobie naturalnego odruchu — wyciągnięcia dłoni do francuskiego robotnika - socjalisty, nawet do lewicowego demokraty!...

„Polityką szantażu“ (wymuszenia) słusznie nazwał świat metodę działań Hitlera, — tą „genjalną“ (!) metodę wedle opinji Goeringa. Grozi się wojną, grozi się swem coraz szybciej rozbudowywanem wojskiem, — i w ten sposób uzyskuje się jedno po drugiem. Z obawy przed naruszeniem pokoju, Anglja akceptuje wszystko. Wszak wspaniałomyślny Hitler obiecuje pokój na zachodzie aż na 25 lat! Niewiadomo tylko, dlaczego te nowe zobowiązania mają być dla Hitlera bardziej wiążącemi niż stare, lokarneńskie, — wszak przez tegoż Hitlera uznane!

Co **teraz** stoi na „Speisekarcie“ (spisie potraw) Hitlera? Francja chyba nie. Wprawdzie prezes „Sownarkomu“ Mołotow w wywiadzie z redaktorem *„Temps'a“* p. Chastenet (ze zrozumiałych przyczyn) widzi w ostatnim kroku Hitlera także **bezpośrednią** groźbę dla Francji — patrz ten nader ciekawy wywiad w „Izwiestjach“ z 24 b. m., ale to jest zupełnie mało prawdopodobne. Słuszniej ocenia sytuację prasa paryska, która uważa, że **kolejno** stanie na porządku dziennym najprawdopodobniej **Austrja**, a potem **Czechosłowacja**. Rosja Sowiecka jest na razie chyba mniej prawdopodobna — w cytowanym wywiadzie Chastenet pytał, jak zapatruje się ZSSR. na możliwości zbliżania się do Niemiec, jakoże podobno tego pragną niektóre grupy Reichswehry, a na to Mołotow oświadczył, że „główny, panujący obecnie w ZSSR kierunek“ owszem chciałby nawiązać z Hitlerem bardziej pokojowe stosunki.

A więc raczej — Austrja. Pisze o tem we „Figaro“ W. D'Ormesson, dowodząc, iż Polska nie da zgody na przemarsz niemiecki — gdyż w obu wypadkach (zwycięstwo niemieckie czy rosyjskie) byłaby zalana cudzem wojskiem i marnieby wyglądała. Wobec tego Niemcy zwrócą się zapewne na poł.-wschód, wzmocnią pangermanizm, a dopiero potem zwrócą się twarzą przeciw Słowianom. W ten sposób, dowodzi D'Ormesson, marszruta Hitlera jest taka: 1) tama (przeciw Francji) nad Renem; 2) Austrja; 3) Czechosłowacja; 4) nacisk na Jugosławję (Chorwacja). Tak powstanie silna niemiecka „Mitteleurope“, która potem zwróci się na wschód. Łatwo pojąć, jak wielkie koszta będą płaciły — Włochy, tracąc wpływy nad Dunajem i na Bałkanach.

W podobny sposób ocenia trudności francuskie Dominique w „Republique“: naturalnie, powiada, nie chodzi na razie o napad na Francję — tak samo jak przy budowie bazy powietrznej na wyspie Sylt nie chodzi o napad na Anglję, chodzi tylko o **„odsunięcie** obu państw, o wolną rękę nad Dunajem — płacić będą w dużej mierze Włochy, zajęte wciąż w Abisynji. (Obu autorom chodzi naturalnie o poróżnienie Włoch z Niemcami).

Bezpośrednio Francja istotnie zapewne nie zostanie zaatakowana. Ale w przyszłości? A i obecnie wpływy francuskie mogą zmaleć. To też p. Chastenet dokładnie wypytywał Mołotowa, czy Z. S. S. R. pospieszy Francji z pomocą? Mołotow oczywiście zapewnił, że tak (chyba przez Rumunję i Czechosłowację — dodał p. Chastenet).

Ale zaniepokojony p. Chastenet (tak jak cytowany powyżej D'Ormesson) zapytywał także **o Polskę**. Tak, Polska i jej polityka są teraz w bardzo ożywiony sposób omawiane we Francji. „Czy nie dałoby się **polepszyć** stosunków Polski i ZSSR? — troskliwie pyta red. Chastenet. I czy to prawda (tak mi mówiono w Warszawie), że komuniści wzmogli swą pracę w Polsce od roku 1935? Na to Mołotow: „Co do komunistów — nie wiem i nic to do rzeczy niema. Z Polską **chcemy** jaknajlepszych stosunków. Żadnej zaborczości w ZSSR. niema, i Polska nie potrzebuje niczego się obawiać“.

Francja w swych przykrych tarapatach ze zdwojoną troską spogląda na Polskę, ze zdwojonem **pragnieniem** bliskiej współpracy. Jednocześnie z Hitlerji (rzecz ciekawa!) w miarę wzrostu zbrojeń i samopoczucia po ostatnich wyczynach, wzrasta także pogardliwy ton wobec Polski. Patrz głośny już artykuł „Berliner Tageblattu“ o zniżeniu się polskiego „potencjału wojennego“ od roku 1932, o polskiej „słabiźnie“ wojskowej wogóle i t. p. (obszernie cytował ten artykuł gen. Sikorski w niedzielnym „Kur. War.“). — Ton poprostu — „z góry“, protekcyjny, ironiczny.

Całe społeczeństwo polskie z wyjątkiem wiadomych grup hitleronianów ze „Słowa“, „Buntu“ i „N. Przyszłości“ chce konsekwentnej polityki porozumienia i współdziałania z Francją **i z całym blokiem antyrewizjonistycznym i pokojowym** (ZSSR. M. Ententą).

K. CZAPIŃSKI.

Wyrok wiedeński

Jak wiadomo z depesz, w głośnym procesie 30 socjalistów austrjackich, oskarżonych o „zdradę stanu“ za działalność nielegalną, zapadł niezmiernie łagodny wyrok. Tow. Sailera i Marję Emhartową, którym prokurator groził karą śmierci, skazano na 20 i 18 miesięcy, Felleida na 16 miesięcy, innych od roku do kilku tygodni więzienia; 13 uniewinniono. Ponieważ oskarżeni spędzili w więzieniu 14 miesięcy, przeto tylko troje wymienionych ma do odsiedzenia 6, 4 i 2 miesiące. Wobec tego, że Sailerowi grozi ślepota, czynione są starania o zwolnienie go.

Łagodne te wyroki zasługują na tem większą uwagę, że dopiero niedawno skazano tow. Holowatja na 10 lat więzienia za zorganizowanie nielegalnego związku zawodowego przemysłu drzewnego, a więc za „przestępstwo“ mniejszej wagi.

Łagodność wyroku wiedeńskiego da się objaśnić przedewszystkiem tem, że oskarżeni bez wyjątku zachowywali się mężnie, z dumą przyznali się do swych przekonań socjalistycznych i z roli oskarżonych stali się oskarżycielami faszyzmu austrjackiego. Cały akt oskarżenia rozpadł się w nicość. Z pomocą oskarżonym przyszli obrońcy z dr. Steinitzem na czele, który wygłosił płomienną mowę nietylko w obronie oskarżonych, lecz także **socjalizmu austrjackiego** i jego zasług dla klasy robotniczej i kraju. Wśród obrońców byli też przeciwnicy socjalizmu i raczej zwolennicy faszyzmu, którzy jednak stanęli gorąco w obronie dzielnych i ofiarnych socjalistów. Jeśli dodać, że ogromna większość ludności wiedeńskiej była po stronie oskarżonych, to łatwo zrozumieć, że zarówno na sali sądowej, jak i poza nią, nastrój był zdecydowanie przychylny dla oskarżonych. Ujawniło się to juz w przemówieniu prokuratora, który nietylko nie żądał kary śmierci dla Sailera i Emhartowej, lecz dał do zrozumienia, że nie ma nic przeciw uwolnieniu części oskarżonych.

Ale, rzecz jasna, taki nastrój mógłby raczej zaszkodzić oskarżonym, gdyż faszyzm surowemi wyrokami chciałby się zemścić na nich i zastraszyć klasę robotniczą. Taki też był, niewątpliwie, zamiar Rządu austrjackiego przed procesem.

Lecz zamiar ten spełzł na niczem. Opinja europejska żywo zainteresowała się procesem i ze strony wybitnych osobistości Zachodu posypały się protesty, na sam proces przybyły delegacje ruchu robotniczego — politycznego i zawodowego. Z drugiej strony proces wykazał, że ruch podziemny jest silny i że lepiej go... zbytnio nie drażnić. Wiadomo przecież, że setki policjantów wiedeńskich nietylko sympatyzują z socjalistami, lecz oddają im różne usługi, przeczuwając widocznie, że Rządy faszystowskie niedługo wytrzymają.

Wreszcie sami sędziowie również drżą o swoją skórę. Przewodniczył w procesie dr. Osio, ten sam, co skazał na śmierć tow. Gerla w przededniu zamordowania Dollfussa. Od tego czasu dr. Osio pokazuje się tylko w towarzystwie detektywów, a w ostatnim procesie zachowywał się już całkiem inaczej, niż wtedy, gdy oddał 19-letniego Gerla w ręce kata.

Wyrok wiedeński doda robotnikom austrjackim otuchy i podniety do dalszej walki i do pokonania faszyzmu.

Po zwolnieniu nanowo aresztowani

W procesie 30 socjalistów austrjackich, jak wiadomo, 13 uniewinniono. Otóż tych uniewinnionych, zamiast wypuścić na wolność, przeprowadzono z więzienia, w którem przebywali przed procesem, do innego więzienia, skąd mają być przewiezieni częściowo do obozu koncentracyjnego, częściowo do więzienia policyjnego.

Razem z tymi uniewinnionymi sprowadzono też tych, którzy w więzieniu śledczym odsiedzieli już swój późniejszy wyrok.

Jednem słowem, z 27 oskarżonych, którzy powinni byli odzyskać wolność, żadnego nie wypuszczono i niewiadomo, czy ktokolwiek z nich odzyska ją.

Tak wygląda faszystowska sprawiedliwość! Tak wygląda „chrześcijański“ faszyzm austrjacki!

Ludzie A i ludzie B

Pierwszym był francuz Delaesie. Podzielił on Europę na dwie części: na Europę A i na Europę B. Linję podziału stanowi Wisła. Na zachód od tej rzeki leży Europa A, Europa uprzemysłowiona, o wysokim poziomie rolnictwa, Europa z wysoką kulturą, z licznemi miastami, z gęstą siecią kolei i asfaltowanych dróg, z uregulowanemi i spławnemi rzekami, z wysokim poziomem życia jej mieszkańców i znikomym odsetkiem analfabetów.

Europę B. zaczyna się na wschód od Wisły i pozostaje w tyle za Europą A o 100 do 200 lat cywilizacji.

Niedawno znowu podczas dyskusji nad budżetem ktoś mówił o istnieniu dwóch Polsk: Polski A i Polski B. Polska A — to nasze zachodnie województwa, skąd w miarę posuwania się na wschód dochodzimy do naszych Wschodnich Kresów czyli Polski B.

Jest to także trafny podział, słuszniejszym jednak będzie, jeśli spróbujemy podzielić na A i B społeczeństwo polskie.

Społeczeństwo A stanowi cienką górną warstwę całości. Jest to ta część społeczeństwa, która ma na wszystko czas i ma na wszystko pieniądze. Dobrze mieszka, dobrze się ubiera i dobrze się odżywia. Ma zapewnione śniadania, obiady i kolacje do końca życia nawet w tym wypadku, gdyby to życie ponad normalną miarę przeciągnęło się. Społeczeństwo A dużo jeździ, a mało chodzi. Jeżeli chodzi, to nie po ziemi, lecz po posadzkach, a po ziemi to jeździ samochodami, przyczyniając się do motoryzacji kraju. Często jeździ zagranicę. Dużo bawi się, dużo tańczy i dużo wydaje. Życie upływa mu rozkosznie i beztrosko, jak w salonowym filmie amerykańskim.

Społeczeństwo A ma jedną tylko troskę, ale o tem w końcu.

Społeczeństwo B. stanowi grubą dolną warstwę całości. Jest to ta część społeczeństwa, która bez względu na to, czy ma czas, czy nie ma czasu, a więc bez względu na to, czy pracuje, czy nie pracuje. nie ma pieniędzy albo ma je znacznie mniej, niż mieć powinna. Społeczeństwo B. źle albo wcale nie mieszka, źle albo wcale się nie ubiera, a w odżywianiu ma duże zaległości.

Społeczeństwo B. nigdzie nie jeździ, ale za to dużo chodzi; nie bawi się, nie tańczy i nic albo mało wydaje. Mówi cicho. Porozumiewa się szeptem i jest ponad miarę cierpliwe.

Społeczeństwo B patrzy na A. Obserwuje je i milczy. Milczy i coś w sobie przeżuwa.

Społeczeństwo A pomiędzy jedną zabawą a drugą, pomiędzy jednym wyjazdem zagranicę a drugim zapewnia społeczeństwo B, że tylko o niem myśli i niechaj tylko B będzie cierpliwe, to zobaczy.

A społeczeństwo A istotnie myśli o społeczeństwie B. Myśli, że B jest zbyt liczne i że jego cierpliwość może się wyczerpać. Dlatego społeczeństwo A często myśli, że wojna byłaby rzeczą wysoce pożądaną, choćby z tego względu, że przerzedziłaby społeczeństwo B.

I to jest jedyna troska społeczeństwa A.

X. Y. Z.

Po tragedji krakowskiej

Oświadczenie grona literatów i artystów

Podpisani literaci i artyści, piętnują jak najostrzej haniebne stanowisko, jakie wobec krwawych wypadków krakowskich zajęło „Tempo Dnia“, wydawane przez koncern „I. K. C.“. Nie od dzisiaj datuje się nienawistna i perfidna w stosunku do ruchu robotniczego działalność wydawnictw tego koncernu. To jednak, co czytaliśmy w „Tempie Dnia“, wydanem w dniu wypadków, w godzinach, kiedy nie ostygła jeszcze świeżo przelana krew robotników krakowskich, — przekroczyło wszelkie granice nawet najbardziej elastycznie pojmowanej etyki dziennikarskiej. W całej niezależnej, myślącej i czującej opinji społecznej, solidaryzującej się całkowicie z broniącymi swej godności robotnikami Krakowa, kłamliwy i zohydzający głos z „Pałacu Prasy“ wywołał jednomyślne oburzenie i pogardę, którym to uczuciom uważamy za stosowne dać wyraz publiczny.

Kraków, dnia 25 marca 1936.

Maks Boruchowicz,
Marjan Czuchnowski,
Henryk Dembiński,
Jerzy Fedkowicz,
Kornel Filipowicz,
Józef Jarema,
Marja Jaremianka,
Halina Krahelska,
Władysław Krzemiński,
Hanna Krzetuska,
Leon Kruczkowski,
Emil Krocha,
Wanda Markiewiczówna,
Antoni Olcha,
Lech Piwowar,
Adam Polewka,
Zbigniew Pronaszko,
Jacek Puget,
Edward Raczkowski,
Czesław Rzepiński,
Hanna Rudzka Cybisowa.
Bolesław Stawiński,
Emil Schinagel,
Jonasz Stern,
Henryk Wiciński,
Alfred Winterstein,
Juljusz Wit,
Marja Żeromska.

MAŁY FELJETON

Polski strajk sezonowych

Stan bezrobocia zwiększa się o prawie 300 bezrobotnych sezonowych

Parlamentaryzm bowiem stał się u nas przemysłem sezonowym, jak cukrownictwo albo gorzelnictwo. — Kończy się kampanja, więc zwalnia się pracowników.

Niewykwalifikowani pracownicy od ustaw, specjaliści od poprawek, fachowcy od szpilkowej roboty t. j. fachowcy od wsadzania szpilek Wysokiemu Rządowi w niskie miejsce, ociągają się:

— My chcemy pracować! My chcemy pracować! — wołają do Rządu.

— Bardzo pięknie — odpowiada Rząd — i to się wam bardzo chwali, ale ja także chcę pracować.

— To my chcemy współpracować. Przecież my jesteśmy od współpracy z Rządem. Mamy przecież kontakt z Rządem.

— To żadna sztuka — odpowiada Rząd — o, najlepiej zrobicie, jeśli pojedziecie w teren i nawiążecie kontakt ze społeczeństwem.

— Ze społeczeństwem?! — pytają zdumieni pracownicy niewykwalifikowani.

— Ze społeczeństwem, ze społeczeństwem! — odpowiada Rząd.

I oni naprawdę nic nie pojmują. Tamtych posyłano do domu dlatego, że mieli kontakt ze społeczeństwem, a nie mieli kontaktu z Rządem. Tych posyła się na zieloną trawkę dlatego, że mają kontakt z Rządem, a nie mają go ze społeczeństwem.

— My chcemy pracować! My chcemy pracować! — wołają fachowcy od wstawania i siadania.

Wysoki Rząd uśmiecha się pod wąsem i wzdycha:

— Gdybyż to same chęci wystarczały!

— My wiemy — odpowiadają sezonowi — że nie umiemy, ale w takim razie niech nam Wysoki Rząd mówi, co mamy robić.

Wysoki Rząd znowu uśmiecha się pod wąsem i powiada:

— Jeśli mam was uczyć, to już wolę sam robić.

Sezonowi ustawodawcy są jednak uparci. Nie chcą opuścić warsztatu pracy. Grożą okupacją Sejmu, polskim strajkiem. Już nawet padła pogróżka, że przyniosą łóżka i będą nocować w Sejmie.

Czy dotrzymają pogróżki — niewiadomo.

Na ich szczęście nowy Sejm ma także nowego marszałka.

Przy poprzednim sprawa nie byłaby łatwa. Pokazał, że umie sobie radzić z polskim strajkiem, z okupacją warsztatu pracy. Ho, ho!

ULTINUS.

„Szpilki"

Od trzech miesięcy ukazuje się w Warszawie satyryczny tygodnik „Szpilki". Okres to niedługi, wystarczający jednak, by o tem piśmie wydać jaknajpochlebniejszą opinję. „Szpilki" nie reprezentują bowiem tak popularnego i tak powszechnego humoru dla humoru, dowcipu dla dowcipu. Posiadają one wyraźne oblicze społeczne a ukluć swych nie rozdają na ślepo. To nie jest nadworna satyra rządzących, ale satyra będąca jednem z narzędzi walki społecznej.

Krótkie, lapidarne, celne sztychy „Szpilek" i tych, którzy niemi doskonale władają, stają się dowcipami, opowiadanemi z ust do ust, zamykającemi w jednem powiedzonku, w jednym dwuwierszu istotę sprawy. Przez krótki czas swej pracy kierownicy „Szpilek" — Zbigniew Mitzner, Andrzej Nowicki, Eryk Lipiński — zdołali skupić wokół pisma dobrą półsetkę poetów, satyryków, malarzy i rysowników zarówno z pokolenia najmłodszego, jak i spośród starszych, wypróbowanych mistrzów satyry i dowcipu.

Ukazanie się takiego pisma jest dowodem rzetelnej śmiałości „szpilkowców", a jednocześnie wyrazem prawdziwej potrzeby niezależnej, społecznej satyry. Tym spośród naszych czytelników, którzy jeszcze „Szpilek" nie znają, prezentujemy kilka wierszy i dowcipów ze „Szpilek" zaczerpniętych.

Popieram!

Serce rośnie, dusza rośnie;
Zawsze twórczo i radośnie:
Palę „Płaskie", wódę golę,
Niema jak te monopole!
Na Lopp zawsze daję składki.
No i meble — na podatki.
Choć dochody mam nieduże,
Los kupiłem w kolekturze.
A do teatru (T. K. K. T.)
Jeżdżę zawsze „Polskim Fiatem"
I choć na placz mi się zbiera,
Brawo walę i popieram!
Proszę, kto mnie teraz zburczy
Że-m nie jest państwowotwórczy?

Knut i Sirko

Knut Hamsun — Ossietzkiego tak mniej więcej zganił:
„Obóz koncentracyjny dla podobnych drani!"
Mały Sirko z radością tę podchwycił tezę:
„My także to lubimy! Też mamy Berezę!
Węzeł wielkiej przyjaźni dwóch tych mężów splótł,
Więc woła mały Sirko: „Wiwat wielki Knut!"

Panu Starzyńskiemu na odchodnem

Choć Pan myślał, że jestem asem -
Ale Pan to był — tymczasem.

Na spalenie archiwów B. B.

Nie rozumiem dla czego pan prezes Walery,
Nie ludzi spalić kazał, a tylko papiery.

Gwałtu, co się dzieje!

Nasza propaganda turystyczna dotarła już do nieba. Efektowne plakaty („Visitez la Pologne!") skusiły Juljusza Słowackiego do odbycia małej wycieczki po Polsce współczesnej.

Po tygodniu wrócił przerażony.

— Cóż tam? — pytają go.

— Straszne rzeczy! Car jest marszałkiem sejmu, a Kordjan policmajstrem!

W szeregach S. S.

Zbiórka S. S. Jeden ze szturmowców pyta drugiego:

— Czy czytałeś ostatni biuletyn „Rhote Fahne"?

— Pst — odpowiada drugi, poczem zwraca się z tem samem pytaniem do drugiego. Pytanie to obiega cały oddział. Wkońcu któryś stojący w szeregu szepce:

— Ostrożnie, ciszej mówcie. Ten ostatni w czwartym szeregu to jest podobno hitlerowiec...

Władza

— Czy wiesz dlaczego policjantki chodzą parami?

— Dlaczego?

— Bo jak jedna złapie złodzieja, to druga leci po policjanta.

„Łowcy głów"

Władze Nowej Gwinei zarządziły w sierpniu ub. r. generalną obławę na ostatnich ludożerców, którzy zamieszkiwali południowe wybrzeże wyspy. Członkowie tego szczepu urządzali formalne polowania na białych, którym ucinano głowy i zasuszane wieszano jako trofeum u pasa. Obława skończyła się, jak donoszą ze źródeł oficjalnych, całkowitem wytępieniem ludożerców. W ręce obławy wpadło 56 dzikusów, którzy w ostatnich czasach porwali i zabili dwie kobiety, dwoje dzieci oraz 11 mężczyzn. Wszyscy pojmani przystrojeni byli w czaszki ludzkie.

Dzieje Korneljusza Vanderbildta

Prawdziwa opowieść amerykańska bez „happy end'u"

Korneljusz Vanderbildt, wydziedziczony przez swą rodzinę, znany był od najwcześniejszych lat z ekscentrycznych pomysłów. Mając lat 10 wykorzystał on nieograniczony kredyt swego ojca, by wszystkich szkolnych współtowarzyszów obdarzyć rowerami. Fabryki i składy rowerów chętnie spełniły żądanie przyszłego dziedzica olbrzymiej fortuny. Ojciec rozgniewany tą „rozrzutnością" syna ograniczył jego „kieszonkowe" do 10 centów tygodniowo.

Mały Korneljusz był prawdziwym „enfant terrible" w rodzie Vanderbildtów. Pewnego dnia w czasie wizyty ówczesnego prezydenta Teodora Roosevelta, malec zaczął zasypywać go najróżnorodniejszemi pytaniami, w stylu: „czy prezydent ma prawo usunąć wszystkich ludzi, którzy są mu niemili lub niewygodni?" „czy prezydent musi słuchać swoich rodziców?" i t. d.

Ekscentryczność młodego miljonera, połączona z iście amerykańską rzutkością i dużą dozą szczęścia przejawiła się poraz pierwszy w 1923 roku, gdy 24-letni Korneljusz postanowił wydawać własne pismo. W sierpniu rozeszła się w kołach towarzyskich wiadomość, że wkrótce ukaże się 5-cio centymowe pismo codzienne „organ walki ze wszystkiemi wrogami publicznymi Ameryki". Śmiały ten plan spodobał się wprawdzie przyjaciołom młodego Vanderbildta, spotkał się natomiast z najostrzejszą opozycją w kołach wydawców. Nie mogąc znaleźć chętnych do rozklejania plakatów z płomienną odezwą do przyszłych czytelników, Vanderbildt wynajął 15 samolotów, z których przy pomocy megafonów zawiadomiono miasto i okolicę o terminie wydania pisma.

Pierwszy numer pisma ukazał się 2-go września 1923 r. Na kilka godzin przed wydrukowaniem numeru stanęły nagle maszyny. Konkurencja chciała w ten sposób utrudnić wydanie nowego pisma. Tymczasem szczęście, które zawsze sprzyja śmiałym, posłużyło Vanderbildtowi. Jednogodzinne opóźnienie, spowodowane naprawianiem „zepsutych" maszyn zdecydowało o powodzeniu nowego pisma. Agencja, z którą Vanderbildt był w kontakcie, zawiadomiła go w ostatniej chwili o wielkiem trzęsieniu ziemi w Japonji. W kwadrans później dziennik Vanderbildta pierwszy przyniósł wstrząsającą wiadomość o katastrofie. Pismo rozchwytano w mgnieniu oka. Zamiast 50.000 nakładu, musiano wybić 125.000 egzemplarzy, a w miesiąc później, nakład pisma wzrósł do 280.000. Teraz rozpoczęła się najtrudniejszymi sposobami prowadzona walka konkurencyjna. Napady na kolporterów, ciężkie pobicia i t. p. akty były na porządku dziennym. Pierwsza stronica pisma była codziennie przepełniona opisami krwawych zajść, popartemi materjałem ilustracyjnym. I codziennie Vanderbildt, wierny ideowemu założeniu pisma wytykał w najbezwględniejszy sposób ujemne objawy życia amerykańskiego. Walka skończyła się jednak porażką. W 1925 roku wydawnictwo ogłosiły upadłość.

Korneljusz Vanderbildt, po wyczerpaniu swego, mimo wydziedziczenia, dość znacznego majątku, wycofał się z życia publicznego i zamieszkał w jednej z will w Hollywood. Do mieszkania „miljonera" zajrzała nędza. Jedyne sprzęty, jakie posiada to łóżko i stół. Odwiedzający go przyjaciele, do których zalicza się również Chaplin, siadać muszą na podłodze. Mimo to Vanderbildt nie traci pogody ducha. Niedawno napisał książkę o amerykańskich miljonerach, która znowu rozpętała burzę dokoła jego nazwiska. Obecnie Vanderbildt zapowiada nową książkę o plutokracji amerykańskiej.

Na froncie gospodarczym

Pod znakiem bankructwa programu deflacji

Obecna sytuacja.— Zwolennicy „stanowczych metod"

OBECNA SYTUACJA.

Spróbujemy scharakteryzować obecną sytuację gospodarczą na podstawie danych przeważnie oficjalnych, które — jako dotąd (jeśli chodzi o ostatni miesiąc) częściowe — nie dają jeszcze pełnego obrazu.

Górnictwo węglowe w lutym wykazało spadek wytwórczości węgla kamiennego o 283,3 tys. ton i wyniosło 2,215,0 tys. Zbyt wewnętrzny był o 72.4 tys. ton niższy niż w m. I i wynosił 1,347,0 tys.). Zmniejszył się zbyt dla celów przemysłowych. Eksport zmalał o 224 tys. ton. ((27,09%) i wynosił 603 tys. ton.

Hutnictwo żelazne w lutym wykazało wzrost produkcji stalowni o 14,4%, walcowni — o 36,2%, natomiast w dziale wielkich pieców ujawnił się spadek produkcji o 3,2%, rurkowni — o 2%. Syndykat hutniczy rozdzielił zamówień 20.225 ton., wobec 40.581 ton w styczniu. Zamówienia rządowe wyniosły tylko 1.094 ton, o 25.673 ton mniej niż w styczniu. Jak wiadomo, w styczniu napłynęły zamówienia kolei. Eksport wyrobów walcowni wzrósł o 56,2%, rur — o 57,2%.

W przemyśle naftowym — w lutym wydobycie ropy zmniejszyło się wobec stycznia (4,149 cystern wobec 4,442). Przeróbka ropy nieco wzrosła (4,122 cysterny wobec 3.803(. Dzienna przeróbka wzrosła z 129 na 142.

Metalurgja przetwórcza nie wykazuje zmian wobec stycznia. W dziale maszyn rolniczych — pewne ożywienie w związku z sezonem wiosennym, podobnie — w dziale drutu i gwoździ cokolwiek wzrosło zatrudnienie; w fabrykach obrabiarek stan zatrudnienia nie poprawił się. Niema poprawy w dziale odlewów maszynowych, natomiast zanotowano ją w fabrykach odlewów żeliwnych. W fabrykach dźwigów — nieco słabszy dopływ zamówień.

Produkcja przemysłowa waha się ok. niskiego poziomu. Wskaźnik produkcji przemysłowej Instytutu Badania Konjunktur, który wzrósł w lutym z 67,3 na 68,6, wykazuje jedynie wyrównanie ubytku w styczniu. Jak widzieliśmy wyżej nastąpił pewien wzrost produkcji hutnictwa i metalurgji, a ponadto — przemysłu włókienniczego. Spadek zanaczył się w przemyśle budowlanym i mineralnym.

ROLNICTWO I RYNEK WEWNĘTRZNY.

Jakaż jest sytuacja rolnictwa, którą ostatnio czynniki oficjalne przedstawiały w nieco bardziej różowem świetle? Otóż owa „poprawa" jest więcej niż pozorna. Prez pierwsze 5 miesięcy bieżącej kampanji rolniczej (sierpień — grudzień 1935) zdołano zaledwie — jak się wyraził „Czas"— **odwrócić katastrofę w wywozie rolniczym, powstałą naskutek ogromnego ubytku eksportu żyta i jęczmienia** (ubytek — w porównaniu do tegoż okresu 1934 r. przekroczył 28½ milj. zł.), eksportu chmielu i nasion koniczyny (ok. 4 milj. zł.), bekonów i gęsi (2½ milj.). Nadwyżka wywozu niepremjowanych dotąd ziemiopłodów oraz produktów hodowli pozwoliła wyjść obronną ręką z „katastrofy żytniej", ale i obecne zapotrzebowanie na rynkach hodowlanych może podobnie przeminąć jak zeszłoroczne na rynkach żytnich.

A zatem — trwałem oparciem dla rolnictwa może być tylko **rynek wewnętrzny**, który ze swej strony ściśle uzależniony jest od zdolności nabywczej, od zarobków mas pracujących.

***

Na tle tego stanu przemysłu i rolnictwa, życie gospodarcze dostarcza ostatnio szeregu innych niepomyślnych objawów. Ujawnił się więc pewien spadek przewozów na kolejach. Obroty zagraniczne w lutym wykazują w wywozie 77.874 tys. zł.; w przywozie — 72.265 tys. zł. i dają saldo dodatnie 1.609 tys. zł.,— najniższe od maja r. ub. gdy było wogóle ujemne. **Oficjalne zestawienie** sytuacji bilansowej Banku Polskiego za drugą dekadę marca notuje spadek zapasu złota o 18,6 milj. do 426,6 milj. zł. przy równoczesnym wzroście zapasu dewiz (o 13,3 milj. zł. do 25,3 milj. zł.), co pozostaje w związku ze znacznemi płatnościami długów zagranicznych. Wreszcie sprawozdanie Skarbu za luty zamyka się wciąż jeszcze paromiljonowym deficytem, co nasuwa refleksje, iż trwała równowaga budżetowa jest nie do osiągnięcia bez poprawy sytuacji gospodarczej.

WALUTA A ŻYCIE GOSPODARCZE.

Na tle całej obecnej sytuacji gospodarczej następuje zwrot nastrojów. Proklamuje się **bankructwo polityki „deflacji"**. Zaczyna się wykazywac jej nieskuteczność — **nawet, jeśli chodzi o obronę waluty.** Byliśmy zawsze przekonani, że **pomysł silnej i ugruntowanej waluty na tle słabnącego życia gospodarczego jest absurdem.** Oto, co czytamy w ostatnim numerze „Przeglądu Gospodarczego" (zesz. 6 r. b.).

„...Losy każdej waluty są... związane ze stanem życia gospodarczego i nie jest na dłuższą metę do pomyślenia, jakkolwiek sprzeczność pomiędzy interesem walutowym a gospodarczym kraju... ... stopniowa rekonwalescencja naszego niezmiernie wyczerpanego organizmu gospodarczego jest niezbędna dla skonsolidowania... ...nienaruszalności złotego'.

PRECZ Z DEFLACJĄ"!

Oczywiście burżuazja, atakując politykę deflacyjną ma, na myśli jedynie swe własne interesy. Poparcie ich przez Rząd w formie zamówień, ulg i kredytów... Jakkolwiek polityka deflacyjna najsilniej odbiła się na klasie robotniczej, zdanej na pastwę bezrobocia, redukcyj płac, pozbawionej szeregu zdobyczy społecznych — **nasza burżuazja**, domagając się od Rządu zmiany polityki gospodarczej, **sama pochwala i zachęca do stosowania najbardziej brutalnych metod wobec robotników, walczących o minimum egzystencji.**

Nic tak nie odzwierciadla psychologji naszych „sfer gospodarczych", jak stanowisko takiego np. „Kurjera Polskiego", który — po tragedji krakowskiej — stwierdza z jednej strony:

„Polityka deflacyjna, polityka równania w dół pociągnęła za sobą nietylko konsekwencje gospodarcze, doprowadzając do likwidacji szeregu warsztatów pracy i do wzrostu bezrobocia, ale wytworzyła, w każdym razie przyczyniła się do wytworzenia, pewnego rodzaju nastroju beznadziejności".

A z drugiej strony — pochwala postępowanie p. Świtalskiego i ma pretensję, że odrazu nie postępowano w podobny sposób wrazie stosowania strajków „polskich"...

Ta swoista „logika" i moralność ma swoją wymowę — nie wymaga też żadnych komentarzy.

(W.).

LEON KRUCZKOWSKI.

Ignazio Silone

„Czytajcie opowieść o „Fontamara", a dowiecie się, że wolność sama chwyciła za pióro, chociaż cały świat sądził, że wszyscy obrońcy wolności dawno już wtrąceni zostali do więzień".

Temi słowy powitał Bernard von Brentano wydaną przed paru laty w Szwajcarji książkę włoskiego antyfaszystowskiego pisarza, **Ignazio Silone.** Książkę, która jest tyleż wstrząsającym dokumentem historycznym, ile zarazem rewelacją świetnego literackiego talentu. W krótkim czasie powieść Silone'go, przełożona na kilkanaście języków **rozniosła po szerokim świecie ten przejmujący głos „wolności samej"**, dobyty z piersi młodego, nikomu nieznanego **dotąd emigranta.** Fontamara, nic nie mówiąca nazwa nędznej, zapadłej wioski aquilijskiej, stała się naraz — w przeraźliwym skrócie — symbolem całej Italji współczesnej, Italji Mussoliniego, Italji czarnego faszyzmu.

Rzadko zdarza się w literaturze książka, któraby równie bezpośrednio wypływała z gruntu, z podglebia rzeczy — tym razem z lichej, kamienistej, spieczonej słońcem ziemi, na której mieszka bezrolny nędzarz, chłop aquilijski: — **cafone.** Autor „Fontamary" nie jest pisarzem z gatunku tych, co nonszalancko i nieodpowiedzialnie polują na „tematy", Opowieść jego ma wszelkie cechy relacji — prostej, sumiennej i autentycznej relacji o **faktach**; lecz przez rzeczowość zdarzeń, przez powściągliwość, niemal suchość rejestrującego słowa, czuje się, słyszy się napór wzburzonej krwi, oddech wewnętrzny — przyspieszony, zdyszany oddech człowieka, czytającego światu okropny biuletyn.

Biuletyn z kraju, który ma taką „hierarchję":

„Najpierw jest Bóg, Pan nieba. Potem książę Torlonia, Pan ziemi. Potem straż księcia Torlonja. Potem *psy* straży księcia Torlonja.— Potem długo nic. Potem jeszcze nic. Potem jeszcze raz nic. Potem idą *cafone*. I koniec".

Zawiódłby się i rozczarował,— ktoby w powieści Silonego szukał konwencjonalnego obrazu Włoch południowych, folkloru z pocztówki turystycznej. Nic z tego. Nie turysta spowiada się z tak zwanych „wrażeń", ale bojownik wolności walczącem piórem kreśli ponurą rzeczywistość swej ojczyzny, zdeptanej butem faszyzmu. W biuletynie z kraju niewoli nie usłyszysz trelów słowiczych, ani szumu drzew pomarańczowych, ni śmiechu hożych pasterek. Fontamara przekleństwem wita dzień codzienny, z przekleństwem kładzie się do snu wczesnego. A kiedy na ostatnich kartach opowieści w Fontamarze zahuczą karabiny faszystowskich milicjantów, — „psów księcia Torlonia" — łoskot strzałów objawi nam, że kraj niewoli i nędzy jest także krajem **walki** — walki wyzwoleńczej, — walki, o której milczą urzędowe agencje prasowe, lecz która **jest,**— która nurtuje podziemnie i której faszyzm zdławić, złamać już nie zdoła.

W „Fontamarze" z wielką trafnością doskonałego pisarza - realisty, demonstruje Silone proces aktywizacji italskiej biedoty chłopskiej, od pierwotnego bezwładu, skłócenia wewnętrznego i bezradności nazewnątrz — do świadomego poczucia jedności klasowej i czynnej postawy wobec gwałtów i zbrodni faszyzmu. Skoncentrowanym wyrazem tego procesu jest wspaniała, tragiczna zarazem postać Berarda Violi, młodego bezrolnego chłopa, zamordowanego przez „czarne koszule" w więzieniu — „pierwszego cafone, który nie za siebie, lecz za drugich umarł, za innych cafoni, za zjednoczenie wszystkich, za jedność cafoni". Ten kpiarz i zawadjaka, — przedziwne połączenie temperamentu, bystrej inteligencji i mocnej uczuciowości, jest pełnym rewelatorem żywiołu życia, pod gardło chwyconego zbrodniczą łapą faszyzmu.

A oto — jego oprawcy:

„Znaliśmy tych ludzi w czarnych koszulach. Zalatywało od nich winem, a kiedy im się zbliska spojrzało w oczy, spuszczali wzrok ku ziemi. Biedacy, ale szczególniejszego rodzaju: bez ziemi, bez zawodu, albo z wieloma zawodami, co na jedno wychodzi; wrogowie ciężkiej pracy, rozwiązywali z tygodnia na tydzień, coraz to nowemi sposobami, problem jedzenia i picia. Za słabi i za tchórzliwi, aby powstać przeciw bogaczom i państwu, woleli im służyć i uciskać innych biedaków, cafoni, dzierżawców i drobnych rolników. Zawsze brali stronę silniejszego i zawsze tam pozostaną. Jednak utworzenie z nich specjalnej armji, z własnem umundurowaniem i uzbrojeniem, było nowością ostatnich lat. Wiecie przecież, jak oni się dzisiaj nazywają".

Oczywiście, wiemy: najemne kohorty faszyzmu, „ludzie zbędni w służbie przemocy". „Psy straży księcia Torlonia". Mechanizm dyktatury faszystowskiej, ogołocony z patetycznej blagi, z szychu i kabotyńskiego gestu, został w książce Silone'go ukazany od strony najbardziej istotnej: oglądamy go oczyma, najwięcej powołanemi do oceny — oczyma **ludu włoskiego,** na którego tragedji utwierdził mussolinizm panowanie prawdziwego swego mocodawcy, finansowego kapitału. I to jest najcenniejszą może wartością „Fontamary". Silone, sam z ludu pochodzący, w tem właśnie głęboki instynkt pisarski objawił, że — sprowadzając horyzont widzenia rzeczywistości faszystowskiej do zasięgu aquilijskiego „cafone" — uchwycił punkt zaiste archimedesowy. To pozornie zacieśnione, a w istocie po chłopsku prostolinijne i niesłychanie konkretne, dotykalne nieomal oglądanie rzeczy u samej podstawy, ma w sobie siłę przenikliwości nieodpartą; jest ono w „Fontamarze" na każdym kroku twardem i skutecznem rozłupywaniem sensu faszyzmu, o którym książka Silonego mówi nam więcej i dobitniej, a przedewszystkiem bardziej wstrząsająco, niż wywody i konstrukcje ściśle socjologiczne.

Na froncie walki literatury z faszyzmem — nietylko włoskim, — lecz światowym — Ignazio Silone, tułacz - emigrant, pisarz wielkiego talentu, jest bojownikiem wolności jednym z najpierwszych i najcelniejszych w dosięganiu wroga, bojownikiem, ściśle związanym z międzynarodowym ruchem wyzwoleńczym mas pracujących.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Po naradach londyńskich

Anglja nie gwarantuje granic Niemiec

Reuter donosi, że podczas piątkowej rozmowy Eden poinformował Ribbentropa, że narady sztabów brytyjskiego i francuskiego rozpoczną się prawdopodobnie w ciągu 10 dni. Ribbentrop miał zwrócić uwagę, że jeśli W. Brytanja uważa się nadal za związaną przez traktat lokarneński, to ma obowiązek nietylko obrony nietykalności granicy belgijskiej i francuskiej na wypadek napaści niemieckiej — lecz również i granicy niemieckiej na wypadek agresji francuskiej. Eden miał odpowiedzieć, że z chwilą wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego przez Niemcy gwarancje brytyjskie dotyczą obecnie jedynie Francji i Belgji. Jednocześnie donoszą, że Eden i Ribbentrop postanowili nie dyskutować w sprawie kontrpropozycji Hitlera aż do połowy maja w nadziei, że do tego czasu rozbieżności pomiędzy. Francją a Niemcami zostaną złagodzone. (PAT.)

Kontrpropozycje niemieckie

Reuter komunikuje, że kontrpropozycje, które von Ribbentrop złożyć ma we wtorek, są, wedle doniesień z kół miarodajnych, opracowane na podstawie propozycji kanclerza Hitlera z dnia 7 marca i mają być ujęte „w formę ścisłą i konstruktywną". Von Ribbentrop ma oświadczyć kanclerzowi że w wyniku rozmów z Baldwinem i Edenem niezbędne jest poczynienie przez Rząd niemiecki pewnych ustępstw w okresie przejściowym, aby można było podjąć rokowania. (PAT)

Konferencje min. Flandina

Minister spr. zagr. Flandin powrócił w piątek nagle na jeden dzień do Paryża, celem odbycia szeregu ważnych konferencyj. Min. Flandin przyjął komisarza Litwinowa, ambasadora St. Zjed. Straussa, tureckiego ministra spr. zagr. Ruszdi Arasa, posła czechosłowackiego Osuskiego i posła jugosłowiańskiego Puricza.

Min. Flandin odbył następnie konferencję z premjerem Sarraut i min. Paul-Boncourem. Po zakonczeniu tej konferencji min. Flandin zapowiedział, iż w niedzielę wygłosi w czasie swej kampanji wyborczej wielkie przemówienie na temat polityki zagranicznej. (PAT.)

Wyjazd min. Becka z Londynu

W piątek popołudniu opuścił Londyn minister spr. zagr. Beck z małżonką. Równocześnie odjechał do Warszawy prezes Banku Polskiego p. Adam Koc. (PAT)

Delegacja niemiecka opuściła Londyn

Ambasador von Ribbentrop oraz delegacja niemiecka opuścili w piątek Londyn o godz. 17-ej. Udają się oni jednak nie do Berlina, lecz do Kolonji, gdyż — jak wiadomo — kanclerz Hitler znajduje się obecnie w Nadrenji. (PAT)

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1, 2

W przededniu komedji wyborczej w Niemczech

Zgodnie z wezwaniem min. Goebelsa, napięcie przedwyborcze osiągnęło swoje maximum. Moc sztandarów narodowo - „socjalistycznych" zwiesza się ze wszystkich gmachów publicznych i prywatnych, na domach wywieszono olbrzymie transparenty, wzywające w najróżniejszych formułkach do głosowania i „potwierdzenia swego zaufania do osoby kanclerza". Cała prasa niemiecka poświęca pierwsze stronice wyłącznie mowom Hitlera.

W piątek o godz. 16-ej rozbrzmiały w całej Rzeszy syreny i dzwony kościelne, a cały ruch uliczny zamarł na 1 minutę. Na czas trwania mowy kanclerza, za wieszono wszędzie pracę. (PAT)

Obłudne przemówienie Hitlera

W piątek w przedostatnim dniu kampanji wyborczej kanclerz Hitler wygłosił przemówienie w Essen, w którem twierdzi, że robotnicy niemieccy pozostają w służbie nie przedsiębiorców (?), ale 67 miljonowego narodu niemieckiego (!). Hitler występował w ostry sposób przeciwko walce klas. W części poświęconej polityce zagranicznej Hitler zaznaczył, że naród niemiecki nie może być uważany za naród o drugorzędnem znaczeniu. Niemcy mu szą mieć w swoim domu prawo robienia tego co chcą. Kanclerz zapewniał, że naród niemiecki dąży do zachowania pokoju. (ATE)

Pakt francusko-sowiecki wszedł w życie

Flandin z Litwinowem wymienili w piątek dokumenty ratyfikacyjne paktu francusko - sowieckiego. Pakt wobec tego wszedł w życie. (PAT)

Zerwanie rokowań

Rządu czechosłowackiego z ks. Hlinką

Rokowania między premjerem Hodżą a słowackiem Stronnictwem Ludowem ks. Hlinki w sprawie wstąpienia tego stronnictwa do Rządu, trwające od kilku miesięcy, zostały zerwane. Według informacyj z kół rządowych, nie udało się wyrównać różnicy poglądów w sprawie utworzenia specjalnego ministerstwa dla Słowacji, co stanowiło zasadniczy warunek autonomistów słowackich. W komunikacie wydanym przez stronnictwo ks. Hlinki mówi się m. in., że rokowania zostały zerwane także dlatego, iż równocześnie z rokowaniami organizowano robotę przeciwpartyjną. (PAT)

Pogrzeb Venizelosa

Z Kandji (Kreta) PAT donosi: Na spotkanie zwłok Venizelosa przybyło z Grecji szereg statków, któremi przyjechały liczne rzesze, pragnące wziąć udział w pogrzebie. W porcie zgromadziła się niezliczona ludność wyspy. Na pogrzeb przybył m. in. książę następca tronu i szereg ministrów. Z całego kraju nadesłano około tysiąca wieńców.

PAT donosi. W Kanei (głównem mieście wyspy Krety) odbył się uroczysty pogrzeb Venizelosa. Trumnę ze zwłokami b. premjera ustawiono na lawecie armatniej. Wozy ze 1500 wieńcami otwierały orszak pogrzebowy. W imieniu Rządu hold zmarłemu złożył min. rolnictwa Benakis, oświadczając w mowie nad otwartą mogiłą: „Venizelos był największym mężem stanu nowej Grecji prawdziwym bohaterem Hellenizmu"

Senat jugosłowiański skrócił okres rządowych pełnomocnictw

Uchwała senatu jugosłowiańskiego o przyjęciu poprawki do ustawy skarbowej przeszła większością zaledwie 4 głosów. Poprawka skraca okres udzielenia pełnomocnictw z rocznego na pół roczny. Przed głosowaniem premjer Stojadinowicz apelował do senatu, aby nie uchwalał poprawki, która spowoduje przesłanie ustawy z powrotem do Skupszczyny. Jak sądzą, Skupszczyna bardzo szybko uchwali projekt w redakcji Senatu i w ten sposób nie dojdzie do zatargu pomiędzy izbami. (PAT).

Sukces angielskiej Partji Pracy

W wyborach uzupełniających w okręgu Llanelly (południowa Walja) uzyskał mandat członek Partji Pracy Griffiths, przewodniczący federacji górników południowej Walji, uzyskując 32.188 głosów. Kontrkandydat — narodowy liberał Jenkins otrzymał 13.967 głosów. (PAT)

Konferencja w sprawie programu inwestycyjnego

PAT donosi: W piątek odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. Premjera Marjana Kościałkowskiego konferencja, poświęcona sprawie realizacji rządowego programu inwestycyjnego. Uchwalone w czwartek przez ciała parlamentarne ustawy o upoważnieniu Rządu do zaciągania pożyczek na cele inwestycyjne P. K. P., poczty oraz inwestycje wodne, stworzyły podstawę dla podjęcia prac, zmierzających do pozyskania tych kredytów.

Na konferencji tej stwierdzono, iż w ramach programu uruchomiono już dla poszczególnych urzędów, prowadzących roboty inwestycyjne, kwotę 20 miljonów zł. w tej chwili, w związku z wejściem w okres wiosenny, postanowiono przyśpieszyć asygnowanie dalszych kwot.

Ustalono, że do świąt wielkanocnych zostanie przekazana do dyspozycji urzędów wykonywujących roboty inwestycyjne dalsza kwota w wysokości 15.000.000 zł.

Ponadto — na podstawie ustawy o dodatkowych kredytach na r. 1936/37, uchwalonej w czwartek przez izby ustawodawcze, — będą uruchomione kredyty: w M. Rolnictwa — 700.000 na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400.000 na pomoc siewną, w min. opieki społecznej — 700.000 dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Wreszcie będzie otwarte dodatkowo 4.500.000 zł., poczynając od kwietnia r. b. dla Funduszu Pracy na akcję zatrudnienia na wsi, zwłaszcza w województwach wschodnich.

Włosi wciąż bombardują

Samoloty włoskie zrzuciły w piątek rano 20 bomb na Gondar (na północ od jez. Tana). Wiadomości o wynikach bombardowania narazie brak. (PAT)

Katastrofa lotnicza

W piątek nad placem ćwiczebnym w Jachcicach pod Bydgoszczą samolot pilotowany przez kaprala Schulza z obserwatorem ppor. Korsakiem wskutek wady silnika wpadł w korkociąg i runął na ziemię, rozbijając się w drzazgi. Spod szczątków samolotu wydobyto zwłoki obu pilotów. Władze wszczęły dochodzenie. (PAT.)

Chińskie kino

W Chinach w ostatnim czasie ludność wiejska, obdarzona została kinoteatrami, umieszczanemi za zwyczaj w prymitywnie z bambusu i drzewa skleconych szopach. W czasie przedstawienia w jednem z takich kin, we wsi Tulutshen w pobliżu Tientsin, w kabinie operatora wybuchł pożar od którego w mgnieniu oka zajęły się ściany szopy. Nie upłynęło kilka minut a cały prowizoryczny „budynek", w którym znajdowało się około 250 osób, stanął w płomieniach. Wśród widzów powstała nieopisana panika. Wszyscy rzucili się ku jedynemu wyjściu, przy którem rozgorzała walka na pięści i noże. Kilkanaście osób zostało zakłutych nożami, inni zginęli pod nogami napierających. Z płonącego gmachu wydostało się zaledwie 30 osób, z których wielu miało połamane żebra, rany cięte na ciele itp. Reszta, to jest 220 osób, spłonęło żywcem, lub zostało stratowanych na śmierć.

Koniec strajku w przemyśle skórzanym w Łodzi

W piątek po kilkugodzinnej konferencji stron w Inspektoracie Pracy, zakończono przewlekły strajk w przemyśle skórzanym. Uzgodniono cennik płac. (PAT)

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień 1936 r.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

BIEG NAPRZEŁAJ KLUBÓW ROBOTNICZYCH i NIESTOWARZYSZONYCH. W niedzielę, d. 29. marca na boisku Skry o godz. 9,30 odbędzie się bieg naprzełaj dla członków klubów robotniczych i niestowarzyszonych. Dla mężczyzn na przestrzeni 3.000 mtr. i kobiet — 800 m. Zgłoszenia przyjmują się przed startem na boisku RKS „Skra".

* *

W lokalu Skry o g. 17-ej zakończenie zawodów zapaśniczych o puhar klubu.

W lokalu YMCA o g. 19-ej międzynarodowe zawody gier sportowych z udziałem drużyny estońskiej Russ.

W lokalu Fortu Bema o g. 14.30 rewanżowy mecz bokserski Skra — Fort Bema.

Piłka nożna

MISTRZOSTWA KLASY A OKR. WARSZAWSKIEGO ZMIENIONE. W PZPN-ie odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami Warsz. OZPN i Zarządu PZPN, podczas której uzgodniono sprawę mistrzostw kl. A okr. warszawskiego. Na konferencji tej zdecydowano mistrzostwa rundy jesiennej unieważnić, podzielić grupę ogólną na dwie grupy a finał rozegrać przy udziale mistrzów czterech grup, a mianowicie ogólnej I, ogólnej II, robotniczej i radomskiej. Po tegorocznych mistrzostwach żaden z klubów nie upadnie do klasy B, zaś z klasy B wejdą dwa kluby, tak że w mistrzostwach 1936-37 grupa ogólna liczyć będzie 14 klubów.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE LWOWSKIEJ LIGI. Mistrzostwa piłkarskie lwowskiej Ligi Okręgowej rozpoczną się 5 kwietnia r. b. i ukończone zostaną przed 1. lipca.

Zarząd LOZPN zdecydował rozgrywać mistrzostwa tegoroczne w 2-ch rundach, z podziałem drużyn na dwie grupy. W grupie pierwszej walczyć będą: Czarni, Pogoń, Sokół II, Ognisko z Jarosławia i Polonja z Przemyśla.

W grupie drugiej: Hasmonea, Lechja, Robotniczy KS, Czuwaj z Przemyśla i Resevia z Rzeszowa.

Wioślarstwo

DOROCZNY SEJMIK WIOŚLARSKI W WARSZAWIE. W nadchodzącą niedzielę o godz. 11-ej w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego stolicy odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Ze sprawozdania, przygotowanego na zebranie przez Zarząd PZTW za okres sprawozdawczy, wyjmujemy następujące ciekawe momenty:

W r 1935 w regatach w Polsce brali udział zawodnicy 47 klubów (w r 1934 — 42 kluby). Biegów w sezonie 1935 rozegrano 231 przy udziale 575 osad (2154 wioślarzy).

W roku ub. Polacy zdobyli dwa mistrzostwa Europy na jedynkach i dwójkach. Ponadto zanotowano zwycięstwo na regatach w Gdańsku, Królewcu i Frankfurcie n.Odrą.

W sezonie ubiegłym wprowadzono po raz pierwszy nagrodę dla najlepszego instruktora polskiego, którą otrzymał trener AZS poznańskiego p. Budziński.

Różne wiadomości

JAKIE ZMIANY ZOSTANĄ WPROWADZONE W REGULAMINIE POS. Zapowiedź zmian w regulaminie POS wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Po znanych już modyfikacjach ogólnych, w zestawie minimów przeprowadzone będą następujące zmiany:

Wymagania stawiane przy uzyskaniu odznaki wysokiej sprawności będą o wiele większe niż dotychczas. M. in. starających się o tę odznakę obowiązywać będzie wykazanie się umiejętnością pływania.

Warunki uzyskania odznaki sprawności przeciętnej będą mniej więcej takie same, jak obowiązywały dotychczas. Do ćwiczeń wprowadzone zostało podnoszenie ciężarów i zapaśnictwo.

Skoki wykonywane będą nogą dowolną tak samo, jak rzut granatem ręką silniejszą.

Dla młodzieży od lat 12 do 16 przewidziane są 3 grupy ćwiczeń: w 1-ej znajdzie się pływanie, narciarstwo lub łyżwiarstwo, w 2-ej bieg na 60 m. i skok wzwyż. 3-cia grupa obejmuje ćwiczenia gimnastyczne. W rzucie piłką palantową uzyskać trzeba będzie razem 67 pkt. według tabeli miernika sprawności fizycznej.

Do prób o odznakę sportową dopuszczeni być mają tylko ci kandydaci, którzy wykażą się odbyciem przynajmniej 12 treningów w okresie od 4 do 12 tygodni.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE.

Na boisku Polonji o godz. 12.30 mecz Legja — Polonia.

Na boisku Warszawianki o godz. 12-ej mecz Warszawianka — Skoda.

W hali CIWF o godz. 11-ej zawody lekkoatletyczne.

W lokalu WTW o godz. 10.30 Walny Zjazd Związku Towarzystw Wioślarskich.

W Domu Akademickim zjazd akademickich związków sport.

W gmachu PUWF o godz. 10-ej Walny Zjazd Polskiego Związku Łuczników.

W lokalu PKS o godz. 10-ej Nadzwyczajny Walny Zjazd sędziów piłkarskich.

W gmachu YMCA od godz. 15.30 finały gier sportowych młodzieży gimnazjów, świetlic i szkół wieczorowych.

W gmachu YMCA o godz. 19-ej mierzynarodowe zawody gier sportowych.

W gmachu YMCA o godz. 19.30 „Dzień WOZA".

Na boisku Skry o godz. 10-ej robotnicze propagandowe biegi naprzełaj dla mężczyzn, kobiet, młodzików.

W gmachu Nowości o godz. 16-ej mecz bokserski Makabi — Orkan.

NA PROWINCJI.

W Łodzi mistrzostwa bokserskie okręgu, mecz piłkarski ŁKS — Naprzód z Lipin, bieg kolarski ulicami miasta i zawody szermiercze.

W Krakowie mistrzostwa piłkarskie krakowskiego okręgu i mecz Wisła—Pogoń.

W Katowicach bieg naprzełaj o puhar „Polonji".

W Chorzowie mecz piłkarski Ruch — AKS.

W Lublinie bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu.

We Lwowie bokserskie mistrzostwa okręgu, biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu, mecz piłkarski Pogoń — Koszarawa i mecz pływacki Pogoń — Hasmonea.

W Poznaniu mistrzostwa piłkarskie okręgu, mecz Warta — Union Touring i mecz zapaśniczy Śląsk — Poznań.

W Wilnie mecz zapaśniczy Legja Warszawa — KPW Ognisko i otwarcie sezonu piłkarskiego.

Zuchwały napad rabunkowy

w Gdyni

Gdynia stała się widownią napadu bandyckiego na wzór napadów gangsterskich w Nowym Jorku.

Inkasent firmy maklerskiej Bergenske Franciszek Wójcik udał się do Banku Polskiego w Gdyni z teczką, zawierającą 16.000 złotych.

Kwotę tę miał Wójcik wpłacić w kasie banku. W przedsionku banku niespodzianie doskoczył do Wójcika jakiś osobnik, który uderzył go w głowę łomem żelaznym i korzystając z tego, że ofiara straciła przytomność, wyrwał teczkę z pieniędzmi i zniknął.

Zanim zorjentowano się w sytuacji, zaginęły wszelkie ślady bandyty.

Miasto jest pod wielkiem wrażeniem.

Wykopaliska

Robotnicy z „Saturna" w Sosnowcu podczas wybierania piasku na głębokości 12 m. natrafili na znacznych rozmiarów szczękę jakiegoś zwierzęcia, pochodzącą z zamierzchłych czasów. Wykopana szczęka ma pół metra długości, 15 cm. wysokości, 8 cm. szerokości. Przesłana ona zostanie do muzeum Warszawskiego Komitetu Biologicznego.

Na Budowę Pomnika B. Limanowskiego

Wpłacono za pośrednictwem P. K. O.

T. U. R. w Brześciu nad Bugiem — 18 zł. 50 gr.

Klub Rzemieślników M. Z. E. we Lwowie — 10 zł.



Nasza Odznaka Majowa

KOMUNIKAT

Towarzysze!

W związku ze zbliżającym się Świętem 1-go Maja, wydajemy na ten dzień specjalną

ODZNAKĘ MAJOWĄ

wykonaną z bronzu z symbolicznemi trzema strzałami.

Cena odznaki wynosić BĘDZIE 30 GROSZY. Organizacje, zamawiające odznakę powyżej 50 sztuk, otrzymywać je będą W CENIE 20 GR. za sztukę.

Wysyłkę Odznak Majowych rozpoczniemy z dniem 1-go kwietnia. Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać na adres: Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S. — Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem P.K.O. Nr. 3174.

Wzywamy tedy wszystkich Towarzyszy i sympatyków do wytężonej pracy agitacyjnej i kolporterskiej już w okresie przedmajowym, a więc w ciągu kwietnia — tak, ażeby wszyscy uczestnicy pochodów 1-szo majowych, Akademij i zebrań, posiadali Odznakę Majową.

Pamiętajmy, że akcja za Odznaką Majową — to akcja za 1-szym Maja. Odznaka to godło tej akcji.

Zatem nie ociągajcie się i spieszcie z zamówieniami.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej

Do pracowników umysłowych przemysłu naftowego

KOLEDZY NAFTOWCY!

Zawiadamiamy Was tą drogą o utworzeniu sekcji naftowców przy Zw. Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie. Jesteśmy pierwszą tego rodzaju sekcją w Polsce, wchodzącą w skład klasowego związku zawodowego. Do Związku przystąpiła już rafinerja nafty w Trzebini.

Naszem hasłem jest „Jednością silni".

Koledzy przystępujcie do nas gremjalnie i indywidualnie. Każdy naftowiec winien zdawać sobie dokładnie sprawę, że jedynie tylko klasowy związek zawodowy może skutecznie bronić praw i poprzeć usiłowania swych członków, zmierzające do poprawy warunków pracy i wynagrodzenia. Tylko w oparciu o pracowników fizycznych przemysłu naftowego, możemy skutecznie bronić się przed zamachami na nasze płace i zdobycze socjalne.

Wzywamy Was Koledzy rafinerji:

w Glinniku Marjampolskim
w Jedliczu
w Drohobyczu
„Vacuum Oil Co" w Dziedzicach
„Galicja" w Drohobyczu

kolegów pracujących na kopalniach naftowych, jak również wszystkich innych kolegów pracujących w przemyśle naftowym.

Nie dajcie wiary, koledzy, „demagogom" „broniącym waszych interesów", spytajcie ich o dotych czasowe rezultaty obrony waszych praw pracownika umysłowego.

Działajcie na rzecz przystępowania do związku klasowego.

Twórzcie na miejscu u siebie sekcje naftowców przy Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych.

Nie dajcie się niczem zastraszyć i odciągnąć od wstępowania do związku klasowego — kto nie z Wami ten przeciw Wam!

KOLEDZY!

Tylko w klasowym związku zawodowym w oparciu o pracowników fizycznych przemysłu naftowego, naftowiec znajdzie opiekę i obronę swych praw gospodarczych, społecznych i ustawowych pracownika umysłowego.

Tam dla niego pomoc i oparcie.

Naftowcy apelujemy do Was: stańcie z nami we wspólnym szeregu, liczymy i czekamy na Was koledzy.

Sekcja Naftowców przy Zw. Zawod. Prac. Umysł. w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6. I p.

Kącik radjowy

„Savonarola" w Teatrze Wyobraźni

Wszelkie historyczne słuchowiska, oparte na autentycznych materjałach, mają u radjosłuchaczy zapewnione powodzenie. Ożywiają one zamierzchłe epoki, zdarzenia i postacie w aktorskich kreacjach Teatru Wyobraźni. W d. 29 o godz 18.15 i 30 marca o g.17.20 wchodzi na afisz Polskiego Radja wielkie słuchowisko historyczne p. t. „Savonarola", napisane przez Józefa Mayena. Przed mikrofonem warszawskim roztoczy się w dwuch wieczorach szeroka panorama słuchowiskowa, malująca wspaniałą i groźną epokę Medyceuszów we Florencji, z końca 15-go wieku, na której tle wyrasta surowa, ascetyczna postać mnicha Savonaroli, potępiającego i zwalczającego występek i rozwiązłość obyczajów ówczesnej epoki.

Słuchowisko składa się z dwuch części: w pierwszej wre walka o władzę nad Florencją, między domem książęcym, a ludem zrewoltowanym przez Savonarolę; w drugiej — krótkotrwały triumf Savonaroli kończy się jego klęską — spaleniem na stosie.

Muzyka lekka

W dniu 29 marca, jak zwykle w niedzielę, nadaje Polskie Radjo szereg audycyj o pogodnem, lekkiem charakterze. Na pierwsze miejsce wysuwa się koncert ulubieńców radjowej publiczności — Chóru Juranda. Wesołe piosenki, niektóre utrzymane w dowcipnej gwarze lwowskiej, zabawią doskonale radjosłuchaczy (16.15). Charakter dzielnicowy nosić będzie o g. 16.50 „Krakowska migawka regjonalna". Melodje miłe, popularne grać będzie zespół St. Rachonia o g. 17.10 i o g. 22.00. Mała Ork. PR. pod dyrekcją Z. Górzyńskiego.

Dwie audycje z płyt, mianowicie w porze obiadowej — z udziałem świetnych śpiewaków J. Mac Donalda i A. Piccavera, oraz wieczorem muzyka taneczna uzupełniają niedzielny program muzyki lekkiej.

Przegląd prasy

Umarli szybko jadą

P. W. Sieroszewski, wymowny obrońca Berezy, znowu się zaprodukował ze swej brzydkiej strony. P. Sieroszewski przewodniczył delegacji klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, uczestników walk o Niepodległość do p. premjera Kościałkowskiego. Delegacja miała „omówić" z p. premjerem kwestję szybkiego zatrudnienia bezrobotnych. P. Sieroszewskiego nietylko obchodzi niedola bezrobotnych, ile uważa, że zatrudnienie pozbawionych pracy zapobiegnie takim krwawym zajściom, jak w Krakowie i Częstochowie. Chodzi oczywiście o „spokój" w kraju.

P. Sieroszewski z okazji swej wizyty u premjera udzielił „Kurjerowi Czerwonemu" wywiadu. W wywiadzie tym p. Sieroszewski pozwala sobie dwukrotnie ocenić ostatnie krwawe wypadki, jako wynik „zbrodniczej agitacji i propagandy".

Zanim p. Wacław Sieroszewski, ongiś Sirko ośmielił się na wydanie takiej oceny, mógł przecież zapoznać się choćby z interpelacją swego kolegi klubowego p. Pochmarskiego, choćby z głosami nie zainteresowanej pracy krakowskiej które podłoże zajść przedstawiają zgoła inaczej. Klasa robotnicza nie zapomni p. Sieroszewskiemu tych słów, wypowiedzianych nad świeżą mogiłą. Umarli szybko jadą!

⁂

Prasa endecka oczywiście nie jest lepsza od p. Sieroszewskiego, i ona szczuje przeciw robotnikom, walczącym o chleb, godność proletarjacką i wolność. „Warszawski Dziennik Narodowy", pozazdrościwszy laurów „Tempu", brukowcowi p. Marjana Dąbrowskiego w Krakowie (wyd. koncernu („IKC") czynił z tragicznych wypadków krakowskich „robotę żydowską", a z krwawego zajścia w Częstochowie knowania komunistyczne.

Głosy prasy narodowej są bezprzykładne w swej perfidji i zwyrodnialej, obliczonej na najniższe instynkty demagogji.

„Tempu" i „Dziennikowi Narodowemu" wtóruje „sanacyjno-endecki" „Wieczór Warszawski", który zaniepokojony wzrostem aktywności i wpływów lewicy usiłuje w celu „zastraszenia" czytelników zapisać to wszystko na konto komunistów. Baje też coś brukowiec warszawski, używany do prywatnych interesików p. Zdziechowskiego o rzekomym upadku P.P.S. i Str. Ludowego. W bladym strachu przed powstającym „Frontem ludowym" i rozrostem prasy lewicowej — „Wieczór Warszawski" wysuwa oklepany straszak komunistyczny i poraz już nie wiemy który na przestrzeni lat ostatnich ogłasza bankructwo Socjalizmu na rzecz komunistów.

„Wieczór Warszawski", pisząc naprzekór prawdzie o upadku wpływów P.P.S. uważa swe niezziszczalne marzenia za rzeczywistość.

⁂

Co się dzieje? Jak te czasy się zmieniają. Monarchista p. Cat był zażartym wrogiem parlamentaryzmu, zawsze, gdy był w Sejmie, głosował za pełnomocnictwami dla Rządu, a teraz (gdy mu to wygodniej staje w obronie powagi „parlamentu" i wypowiada się przeciw pełnomocnictwom:

„Na mocy Konstytucji, Rząd może zawsze przedstawić kontroli parlamentarnej swoje zamierzenia i nie potrzebuje się obawiać, że zwołanie sesji wywoła jakieś powikłania, czy też da ujście działalności posłów, którąby nie była rządowi na rękę.

A jednak Rząd wolał wybrać drogę pełnomocnictw, raz jeszcze okazać krajowi, jak dalece nie dba o utrzymanie prestiżu instytucji postałej na podstawie Konstytucji 23. kwietnia.

Specjalna komisja dla pełnomocnictw Sejmu składającego się w dwuch trzecich z urzędników państwowych i samorządowych w błyskawicznem tempie żądaniom Rządu zadośćuczyniła. Nawet jej nie uraziło, że Rząd znienacka zgłosił swe żądania, że nie ubrał swych zleceń wobec Sejmu w jakąkolwiek formę zabiegów przed ciałem parlamentarnem ze strony gabinetu, który przecież na mocy tejże Konstytucji jest przed tym Sejmem odpowiedzialny".

O czegoż innego spodziewał się p. Cat po tym i tak wybranym Sejmie?

S-EK





P. C. WODEHOUSE. 5)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

— Albo inny jakiś magnat o nieczystem sumieniu... Może baronet...

„Pamiętnikarz z towarzystwa nabity przez baronetów" — to byłby dobry tytuł dla któregoś z pańskich dzienników.

— To nie temat do żartów.

— No, w każdym razie, mój drogi panie, nic panu nie przyjdzie z wściekania się na mnie.. Nie jestem odpowiedzialna za ekscentryczności Galahada. Jestem tylko niewinną kobietą, — wdową, usiłującą wyprosić przytulne miejsce dla swego jedynego syna. Wracając do sprawy, wydaje mi się z tego, co pan powiedział teraz, że nie zamierza pan wziąć Ronnie'go do siebie?

Lord Tilbury zatrząsł się od stóp do głowy. Oczy jego błyszczały złośliwie. Natura ludzka w prymitywnym stanie rzadko jest łagodna.

— Bezwzględnie i stanowczo odmawiam przyjęcia pani syna do Domu Wydawniczego Tilbury w jakimkolwiek charakterze.

— No, to uczciwa odpowiedź na uczciwe pytanie— i, zdaje się, zamyka dyskusję.

Lady Julja powstała.

— To bardzo nieładnie ze strony Gally'ego, — rzekła jedwabistym tonem. — Straci pan pieniądzy, prawda? Kopalnia ich mieści się we wspomnieniach, które są naprawdę niedyskretne. Powiadają, że książka lady Wensleydale „Sześćdziesiąt lat w Mayfair", czy jak to się tam nazywa, rozeszła się w stu tysiącach egzemplarzy. A znając Gally'ego, ręczę, że zacząłby pamiętać od tego miejsca, w którem Jane Wensleydale skończyła.

Dowidzenia, lordzie Tilbury. Tak mi miło, że zobaczyłam pana znowu.

Drzwi zamknęły się, właściciel Mammotha siedział, spoglądając przed siebie. Wściekłość jego była zbyt wielka, aby pozwolić mu nawet na powiedzenie „Do djaska".

ROZDZIAŁ II.

Atak minął. Wkrótce życie zdawało się wkradać spowrotem do sztywnych kształtów. Byłoby za dużo powiedzieć, że lord Tilbury stał się sobą, ale w każdym razie zaczął znowu funkcjonować. Chociaż ból i cierpienie zachmurzają czoło, praca świata musi być wykonana. Jak rekonwalescent wyciąga rękę po swój kleik, tak lord Tilbury sięgnął trzęsącą się dłonią i wziął nanowo „Milusińskich".

I tu przyjemnie byłoby go zostawić — poczciwego człowieka, umacniającego się na duchu przy pomocy orzeźwiającego płynu u źródeł zdrowej literatury.

Ale to szczęśliwe zakończenie nie miało nastąpić. Raz jeszcze okazało się, że nie był to szczęśliwy ranek dla lorda Tilbury. Zaledwie zaczął czytać, gdy oczy jego nagle wystąpiły z orbit, tęgie ciało uległo silnemu wstrząsowi, a z rozchylonych warg dobyło się głośne parsknięcie. Było to tak, jakgdyby żmija wypełzła nagle spośród stron gazety i ugryzła go w podbródek.

Dziwna rzecz, albowiem „Milusińscy" to nie pismo, które w zasadzie skłonne byłoby wzbudzać gwałtowne objawy uczucia. Redagowane umiejętnie przez tego dobrze znanego autora powiastek dla dzieci, wielebnego Aubrey'a Seelicka, zawsze starało się o utrzymanie zdrowego złotego środka. Stronica redakcyjna w szczególności była wzorem bezpartyjnego umiarkowania. A jednak — o dziwo! — widok tej samej strony redakcyjnej dopiero co spowodował wzmożenie się ciśnienia krwi u lorda Tilbury.

Przyszło mu do głowy, że duchowy wstrząs mógł podziałać na jego wzrok. Mrugnął oczami i przyjrzał się raz jeszcze.

Ale nie, napisane tam było tak samo, jak przedtem:

„Wujaszek Wszędobylski do swych kurcząteк:

No, kurczątka moje, jak się macie? Czy słuchacie niani i jecie szpinak, jak Dzielni Mali Mężczyźni? W porządku. Wiem, że smakuje tak, jak rękawica motorniczego, ale powiadają, że jest w tem żelazo i że od tego rosną włosy na piersi".

Lord Tilbury, zatrzymawszy się na czas wydania z siebie dźwięku, brzmiącego jak syfon, z którego ciecze woda — wrócił do czytania:

„No, teraz do rzeczy. W tym tygodniu, moje drogie maleństwa, wujaszek Wszędobylski wymyślił dla was coś naprawdę dobrego. Wszyscy chcielibyśmy w tych ciężkich czasach zarobić łatwą drogą dużo pieniędzy, prawda? No, tu możecie stawiać na pewniako. Nie potrzebujecie zrobić nic innego, jak tylko chwycić jakiegoś amatora zakładów i namówić go, aby się założył z wami, że kwartowa butelka do whisky pomieści akurat kwartę whisky.

Brzmi to dziwnie, co? To znaczy — uważacie za naturalne, że tak jest. I amator zakładów myśli tak samo. Ale to nieprawda, w rzeczywistości mieści ona więcej — i powiem wam, dlaczego.

Przedewszystkiem napełnijcie butelkę. Macie swoją — kwartę. Potem włóżcie korek. A potem — uważajcie teraz dobrze!—odwróćcie butelkę dnem do góry, a przekonacie się... że na dnie wystaje puste miejsce. — No ,teraz dolejcie whisky i wszystko będzie w porządku. Teraz już butelka mieścić będzie więcej niż kwartę — i wygracie zakład.

Potwierdzam odbiór słodkiego liściku od Franusia Kerdon (z Hendon) o jego kanarku, który ćwierka ćwierk... ćwierk... ćwierk, — a także list od Muriel Poot (Stow in-the Wold), który straci ostatnią koszulę, jeżeli założy się z kimkolwiek, że wie, jak się pisze słowo „szyldkret".

(D. c. n.).

Koncert symfoniczny

Program koncertu symfonicznego, który transmitują rozgłośnie Polskiego Radja w niedzielę o godz. 12.15 z Wilna, jest niezmiernie interesujący. Stanisława Korwin - Szymanowska, artystka o rzadko spotykanej kulturze śpiewaczej, wykona z towarzyszeniem orkiestry „Kołysankę" Mozarta i arje z dzieła Debussy'ego u nas prawie zupełnie nieznanego p. t. „Syn marnotrawny".

Orkiestra pod dyrekcją A. Wyleżyńskiego odegra muzykę baletową z opery Glucka, również mało znanej „Parys i Helena" Symfonję D-dur Haynda, w czasach ostatnich rzadko grywany poemat symfoniczny Opieńskiego „Zygmunt i Barbara", utwór Duparca „Phidyle" oraz fragmenty z baletu Maliszewskiego „Syrena".

KRONIKA KRAKOWSKA

Budżet miejski

W przyszłym tygodniu rozpoczną się obrady nad budżetem miasta, który, jak wiadomo, został znacznie okrojony w związku z osławionemi dekretami oszczędnościowemi.

Stanowisko klubu P. P. S wobec obecnej większości rządzącej oczywiście nie ulegnie zmianie. W toku debaty budżetowej klub P. P S. złoży swoją darki miejskiej. Na forum Rady miejskiej wyjdzie również sprawa ostatnich krwawych zajść w Krakowie. Rada miejska winna potępić tych którzy w bezprzykładny sposób spowodowali zajścia. Osoby te są znane wszystkim.

W tej sprawie klub P. P. S. złoży deklarację oraz wniosek. deklarację w sprawie gospo

Odczyt o Włoszech

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie.

W poniedziałek, 30 b. m. o godz. 6.30 wieczór w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16, Dr. *Henryk Dembiński* (redaktor „Po-prostu") wygłosi odczyt

„Doktryna i rzeczywistość Włoch faszystowskich".

Wstęp 30 gr. Dla członków T. U. R., P. P. S. i Zw. Zaw. 20 gr.

Zwycięski strajk kapeluszników

Strajk kapeluszników i modniarek, który trwał od 20 b. m. i obejmował wszystkich robotników fabryk krakowskich, zakończył się pełnem zwycięstwem strajkujących. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac, uznanie związku zawodowego oraz umowę zbiorową, która uwzględnia wszelkie inne postulaty.

Zgromadzenie sprawozdawcze odbędzie się w niedzielę, 29 b. m o godz. 8 wiecz., w lokalu związku zawodowego „Strzecha Borochowa", Starowiślna 89 (Poale-Sion). Referować będą tow. Tiefenbrun i Grünberger.

Dyżury lekarzy

Dnia 29. marca dzień:

1. Dr. Glasner Ignacy, Potockiego 5, tel. 119-04.
2. Dr. Kłeczek Stanisław, Litewska 6, tel. 178-14.
3. Dr. Schonberg Marja, Pl. Zgody 7, tel. 182-58.
4. Dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

Dnia 29. marca noc:

1. Dr. Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10.
2. Dr. Fischel Tobjasz, Krakowska 31, tel. 172-46.
3. Dr. Neuwelt Stanisław, Zamojskiego 28, tel. 124-47.
4. Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

Wezwanie

O.K.R. P.P.S. Kraków - Miasto zwraca się o zgłaszanie nazwisk aresztowanych i zaginionych w związku z ostatniemi zajściami.

**

O.K.R. P.P.S. zwraca się do fotografów, którzy robili zdjęcia z obrzędu pogrzebowego, by zgłosili się do lokalu O.K.R.. Al. Krasińskiego 16 (5—7 w.).

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 29. marca o g. 7-ej wieczór, wyświetla Kino Muzeum dla T. U. R. potężny film produkcji amerykańskiej p. t. **„Dziś żyjemy".**

W roli głównej wspaniała para aktorów Joan Crawford i Gary Cooper. Ponadto doskonałe dodatki dźwiękowe. Bilety do nabycia wprost przy Kasie Kina Muzeum, Smoleńska 9

Walne Zgromadzenie

ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH, PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI.

odbędzie się we czwartek, dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Związku, ul. Sławkowska Nr. 6, I p.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji kontrolującej. 3) Wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego. 4) Ustalenie wysokości składek członkowskich. 5) Wnioski i interpelacje.

Wrazie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godz. 7.30, bez względu na ilość obecnych członków.

Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do Zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione (o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat).

Odczyty T.U.R.

W niedzielę dnia 29. marca r. b. o godz. 3.30 popołudniu w lokalu T. U. R. na Woli Duchackiej przy ul. Rokosza 41 wygłosi dr. Antoni Pajdak odczyt pod tytułem „Samorząd i jego rodzaje".

Z miasta

POLSKA YMCA, KURS NAUKI PŁYWANIA

Z dniem 1. kwietnia r. b. rozpoczyna się w krytej pływalni Polskiej YMCA, Krowoderska 8, sześciotygodniowy kurs nauki pływania w grupach dla kobiet i mężczyzn. Dogodne godziny wieczorne. Informacje i wpisy w sekretarjacie, Krowoderska 8. Tel. 124-36.

„WPŁYW OBYCZAJOWOŚCI WSPÓŁCZESNEJ NA ŻYCIE PŁCIOWE"

W poniedziałek dnia 30 b. m. o g. 19-ej wygłosi staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów mgr. Zygmunt Gross odczyt p. t. „Wpływ obyczajowości współczesnej na życie płciowe". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

CENY NA TARGU

Mleko niezbier. litr 0.18—0.20 zł. Śmietanka 0.50—0.60 zł. Śmietana 1.00—1.20 zł. Ser zwycz. kg. 0.50—0.70 zł. Masło deser. I i II sort 3.00—3.40 zł. Masło zwycz. 2.70—2.90 zł. Jaja św. szt. 0.06—0.09 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.08—0.10 zł. Cebula 0.45—0.50 zł. Marchew 0.08—0.10 zł. Pietruszka 0.12—0.15 zł. Seler 0.12—0.15 zł. Ziemniaki 0.07—0.08 zł. Jabłka komp. kg. 0.40—0.70 zł. Jabłka deser. 0.90—1.20 zł. Gęś żywa szt. 3.50—6.00 zł. Gęś bita 3.30—6.00 zł. Indyk i indyczka 6.00—13.00 zł. Kaczka żywa 3.50—4.50 zł. Kura żywa 3.00—5.00 zł. Kurczęta para 3.00—5.50 zł.

„Zrzeszenie prawników - socjalistów" w Krakowie na zebraniu dn. 26 b. m. postanowiło pośpieszyć z pomocą prawną dla ofiar wypadków z dnia 23 b. m.

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 30.III.

6.30 Audycja poranna. 6.50 Śpiewaj przed śniadaniem. 7.50 Program oraz informacje. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu, hejnał.— 12.03 Dziennik południowy. 12.15 — Verdi ze sceny i estrady. 12.25 Chwilka gospodarstwa, domowego. 13.00 Południowy koncert muzyki lekkiej. 15.15 Wiadom. o eksp. polskim. — 15.30 Koncert tria Janiny Pachulskiej. 16.00 Lekcja niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek. 16.15 Mistrze skrzypiec. 16.40 „Minuta poezji".— 16.45 „Skutki moralne bezrobocia młodzieży" — wygł. W. Woytowicz-Grabińska. 17.00 Odczyt: „U podstaw odrodzenia na Śląsku". 17.10 — Pieśni Ryszarda Straussa. 17.20 — Powsz. Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryg. Józefa Mayena „Savonarola" cz. II p. t.: „Zwycięstwo". 18.00 Recit. fort. F. Blumentalówny. 18.30 „Skrzynka dla dzieci". 18.40 Wiadomości bieżące. — 18.45 „Ideologja szkolnictwa staropolskiego" — wygł. Dr. K. Dobrowolski, prof. U. J. 18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 19.05 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Lokalne wiadomości sportowe. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna 20.00 Muzyka lekka i salonowa. — 20.30 Franz Schrecker: Łabędzi śpiew w wyk. chóru męskiego „Lutnia Macierz" pod dyr. J. Kołaczkowskiego. 20.45 Dzien. wiecz. i „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 — Mały koncert. 21.30 Harfistki grają... 22.00 Koncert symfoniczny z okazji „Tygodnia Śląska". 23.00 — Wiadomości meteorol. 23.05 „25 minut dla zdrowia"...

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 29. marca popoł. „Rozkoszna dziewczyna"; wiecz. „Matura"

Poniedziałek, 30 marca „Traviata".

„TRAVIATA" z ADĄ SARI i A. DOBOSZEM. W najbliższy poniedziałek 30 b. m. daną będzie melodyjna opera Verdi'ego „Traviata", w opracowaniu muzycznem B. Wallek-Walewskiego, w reżyserji Stef. Romanowskiego. W operze tej wystąpi nasza sławna śpiewaczka Ada Sari.

WIELKI SUKCES REWJI W „BAGATELI". Codziennie „Ras Kuksa w Negusynji".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. O g. 3.30 pop. „Mąż z grzeczności"; o g. 7.30 wiecz. premjera „Przygody Pensjonarki".

BALET O. BODENWIESER wystąpi w środę 1. kwietnia r. b. w Starym Teatrze.

Historja dnia

CO, GDZIE, KOMU I KOGO?

NAMIĘTNY PALACZ. Z wozu na placu Nowym skradziono popołudniu L. Adlerowi, zam. przy ul. Stwosza 11, worek z wyrobami tytoniowemi, wartości 80 zł.

TOWARY BŁAWATNE ŁUPEM ZŁODZIEJSKIM. Skradziono z restauracji Sz. Grossa, przy ul. Krakowskiej 5, paczkę, zawierającą towary bławatne, wartości około 100 zł. na szkodę N. Schemberga, zam. w Jordanowie w Rynku 60.

CO ZROBI Z TYLOMA NOŻYCZKAMI? Nieujęci narazie sprawcy skradli ze sklepu galanteryjnego przy ul. Florjańskiej 38, pod pozorem kupna, teczkę zawierającą 96 par nożyczek wartości 200 zł.

„POPYT" NA GARDEROBĘ I BIELIZNĘ. Skradziono ze strychu domu przy ul. Wilga 1, garderobę i bieliznę, wartości 300 zł., na szkodę Hernscheila.

NAGŁY ZGON. D. 26. marca około godz. 20.30 zmarł w pociągu osobowym na przestrzeni Swoszowice — Bonarka, J. Polak, lat 26, zam. w Wysoczy pow. Myślenice, który od dłuższego czasu chorował na tężca i jechał do Krakowa, celem poddania się leczeniu szpitalnemu. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Walc dla ciebie".
ATLANTIC: „Oskarżam cię, matko".
APOLLO: „Burłak z nad Wołgi".
CAPITOL: „Pieśń kozaka".
KINO CAPITOL (Podgórze): — „Pieśń kozaka" i Rewja.
PROMIEŃ: „Ucieczka z piekła".
STELLA: „Noc cudów".
SZTUKA: „Złotowłosy brzdąc".
ŚWIT: „Golgota".
UCIECHA: „Osaczona".
WANDA: „Kapitan Blood".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film p. t.: „Dziś żyjemy".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Węgierska miłość".

KRONIKA ŚLĄSKA

Olbrzymi wiec socjalistyczny w Michałkowicach

Polityka równania wdół zmobilizowała sfery robotnicze do aktywniejszej akcji przeciwko wyzyskowi. Śląsk, który najbardziej cierpi materjalnie, budzi się do walki o lepsze warunki życia. — Wszystkie wiece i imprezy socjalistyczne cieszą się niebywałą dotąd frekwencją. Nastroje ludności są wybitnie prosocjalistyczne.

W ubiegły czwartek odbył się w sali p. Benkiego w Michałkowicach olbrzymi wiec socjalistyczny przy udziale conajmniej 1500 ludzi. Zarząd kopalni „Maks" chciał uniemożliwić odbycie wiecu, bo wyznaczoną na dzień wiecu świętówkę odwołał, przesuwając ją na dzień następny. To posunięcie taktyczne zarządu kopalni „Maks" nic nie pomogło, bo wiecownicy zajęli salę po brzegi.

Sytuację gospodarczą i polityczną w kraju zreferował tow. Janta. Wywody tow. Janty uzupełnił tow. Kramarz.

W dyskusji przemawiało kilku robotników, wyrażając zadowolenie z posunięć klasowych związków zawodowych i PPS. W wyniku dyskusji zebrani uchwalili energiczny protest przeciw interwencjom policji w wypadkach strajków okupacyjnych. Nadto uchwalono rozpocząć szeroką propagandę za udziałem całej ludności robotniczej w tegorocznych demonstracjach 1-o majowych.

Wiec, który trwał 4 godziny — zamknął przewodniczący P. P. S. tow. Henkel okrzykiem na cześć przyszłego Rządu robotniczo-chłopskiego. Zgromadzeni rozeszli się w bardzo podniosłych nastrojach.

W kwestji drobnych dzierżawców

Wobec zamieszczenia przez prasę burżuazyjną na Śląsku ogłoszeń o wykupie gruntów w drodze przymusowej i wprowadzenia w błąd drobnych dzierżawców, którzy narażają się na niepotrzebne koszta, pozwalamy sobie wyjaśnić, że ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o wykupie gruntów, podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych D. Ust. R. P. Nr. 30 poz. 307, została Dz. Ust. z 1932 w poz. 776 znowelizowaną w taki sposób, że do art. 26 cyt. ustawy dodano na końcu wyrazy: „z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego", wobec czego też prawo przymusowego wykupienia gruntów dzierżawionych na Górnym Śląsku nie obowiązuje. Zgłaszanie podań chybić musi w tem wypadku celu. Wykupu dokonać można tylko za zgodą właściciela z wolnej ręki.

Natomiast ustawa o ochronie drobnych dzierżawców z dnia 31 lipca 1924 Dz. Ust. R. P. Nr. 75 poz. 741 (jako nowela wzgl. uzupełnienie ustaw: 1) z dnia 2 lipca 1920 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 56 poz. 346 oraz 2) z dnia 18 marca 1920 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 28 poz 165) obowiązuje na terenie całej Rzeczypospolitej, a więc i na Górnym Śląsku. Drobni dzierżawcy bardzo liczni w powiatach Pszczyna, Lubiniec, Rybnik i Tarn. Góry (również i w centr. rewirze) są więc ochronieni przed eksmisją, nie mogą natomiast przymusowo wykupywać gruntów.

Za oddział katowicki
Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rz. P.
Sekretarjat w Rybniku,
ul. Zebrzydowska 68a
R. Motyka.

O stosunkach i stosuneczkach w Janowie Śląskim

Janów śląski ma piękny kościół, ponoć najpiękniejsze organy w całej Polsce, ładny pałacyk (probostwo), no... i **najbardziej wygórowany podatek kościelny w całej Polsce.** (Rokrocznie płaci każdy robotnik od 20—30 zł., urzędnicy 50 zł i więcej). Za ten stan rzeczy nie można robić odpowiedzialnym samego proboszcza miejscowego; niektórzy parafjanie (właściciele gruntów, domów i t. d.), dla których podatek taki nie jest ciężarem nagwałt domagali się budowy nowego kościoła. O starej świątyni dawno już zapomnieli, a z tą nową też jakoś nic bardzo dobrze.

Bo trzeba janowiakom wiedzieć, że podczas zawieruchy wojennej porwano się do budowy kościoła. Na skutek braku funduszów (bo robotnicy byli zaciągnięci do armji niemieckiej, a pozostali nie mieli sami co do ust włożyć) przerwano dalszą budowę. Przez szereg lat miało budowisko wygląd jakiegoś rumowiska, porośnięte było zielonym mchem i trawą. Mielibyśmy dziś na tem miejscu tylko gruzy, gdyż myśl o dalszej budowie po wojnie utonęła w nędzy, inflacji, kryzysie. Ówczesny zarząd kościoła z proboszczem na czele znalazł jednak deskę ratunku. Zaciągnięto pożyczki, zbierano fundusze. O zaciągniętych pożyczkach nikt nie miał pojęcia, prócz paru wtajemniczonych. Rozpoczęto dalszą budowę. Spłatę pożyczek wysokoprocentowych zwalono w formie wysokiego podatku kościelnego. na barki robotników i urzędników. Wiadomo nam i to, że wysokość obecnego podatku i spłata jego potrwa conajmniej jeszcze z 10 lat, o ile stan rzeczy nie ulegnie jakiejkolwiek zmianie. Dług, który ciąży na tej budowie wynosi ponad 360.000 zł.

Przedstawiciele miejscowego C. Z. G. kilkakrotnie żądali zniesienia tak wygórowanego podatku. Akcja ta poruszyła samych robotników i urzędników. Odbyły się w ubiegłym roku wybory do Zarządu kościoła. C. Z. G. postawił jedyną w swoim rodzaju listę kandydatów, robotników. Ile głosów padło na C. Z. G, tylko sam proboszcz i komisja wyborcza, przez niego mianowana, wiedzieć mogą bo mocą jakiejś ustawy ze średniowiecza robotnicy nie byli dopuszczeni do obliczenia głosów. Robotnicy musieli jednak dość mocno zaważyć na szali, gdyż na 10 ławników w zarządzie kościelnym przyznano robotnikom 5 miejs. Działalność robotników w zarządzie kościelnym jest żmudna i trudna, ponieważ proboszcz zasłania się wciąż ustawami, które rzekomo nie pozwalają na jakiekolwiek zmiany; do samej ustawy nie pozwala wejrzeć. Wyszło pomiędzy innemi na jaw, że od płacenia jakiegokolwiek podatku kościelnego uchylali się najbardziej najwięksi bigoci. Zato robotnicy muszą płacić. Ciężki podatek kościelny ma być dla tych, którzy jeszcze pracują, osłodą ich życia podczas turnusów i świętówek. Nic więc dziwnego, że ludność zaczyna patrzeć coraz bardziej krytycznie na stosunki kościelne. Z falą antyklerykalną próbują walczyć tutejsi księża, jednak bez wielkiego rezultatu Przyszło wielu takich czarnych naprawiaczy, ale jeden po drugim odchodził.

Teraz przybył tu wikary ks. R. Gdy chodził po kolendzie, kazał walić do drzwi, zamkniętych na cztery spusty, mieszkań po pieniądze.

DOKOŃCZENIE OBOK

Tragicznie zaciążyła ciężka ręka tego duchownego na szkole i biednych dzieciach robotniczych. Po całym Janowie słychać krzyk, że księża biją dzieci w szkole (!) A są to dzieci głodne, źle odziane, przeżywające najstraszniejsze piekło nędzy. Biada, gdy taki zagłodzony dzieciak nie idzie do spowiedzi i nie przyniesie kartki kontrolnej. Sypią się na niego wtedy wszystkie nieszczęścia.

Robotniczy charakter miast górnośląskich

„Śląskie Wiadomości Statystyczne" opublikowały ostatnio zestawienie, z którego wynika, że najważniejsze miasta górnośląskie posiadają wyraźne oblicze proletarjackie.

Województwo Śląskie liczy obecnie 1 miljon 295 tysięcy ludności. Największy odsetek ludności, bo 707,000 osób, żyje z górnictwa i przemysłu, z rolnictwa żyje 165,000 osób, z komunikacji i transportu 90.000 osób; z handlu 67.000 osób. Z innych zawodów żyje 103 tysiące osób. Emerytów, więźniów, umysłowo chorych i t. d. znajduje się na Śląsku około 16.300 osób.

Z większych miast największy odsetek ludności, zatrudnionej w górnictwie i przemyśle, wykazują Siemianowice 67 proc., Chorzów 62 proc. i Mysłowice 51 proc. Blisko połowę takiej ludności mają Katowice (49,5 proc.) i Rybnik (48,3 proc.) miasto Bielsko 41,5.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę podział ludności na najemną i samodzielną, okaże się, że do pierwszej kategorji zaliczyć należy 906 tys. (70 proc.) osób, do drugiej tylko 226 tys. (17 proc.). Reszta t. j. 163 tys osób (13 proc.) posiada nieokreślone stanowisko społeczne.

W górnictwie i przemyśle 86 proc., czyli 611 tys. osób, należy do kategorji robotników, 6 proc. czyli 42 tys. do pracowników umysłowych, a tylko 8 proc. czyli 54 tys. do samodzielnych. W rolnictwie stosunek jest odwrotny. Tam jest 74 proc. — 123 tys. ludzi samodzielnych, a 26 proc. — (czyli 42 tys.) robotników wraz z drobnym odsetkiem pracowników umysłowych. W handlu i ubezpieczeniach najliczniejszą grupę (59 proc.) stanowią ludzie samodzielni, w komunikacji i transporcie robotnicy (78 proc.).

Tow. Franciszek Reclik

Dnia 23 marca r. b. na kopalni „Anna" w Pszowie został zabity rębacz tow. Franciszek Reclik z Czyżowic.

Tow. Reclik był długoletnim członkiem C. Z. G., brał udział w miejscowym ruchu socjalistycznem. Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Cześć Jego pamięci.

Rodzinie zmarłego składamy nasze najgłębsze współczucie z powodu straty ojca i męża.

Sekretarjat C. Z. G.
w Rybniku.
Redakcja „Gazety Robotniczej"

Konferencja P.P.S w Rybnickiem

Konferencja powiatowa P. P. S. i klas. zw. zaw. odbędzie się w Rybniku — Smolnej u p. Zimonia przy ul. Wodzisławskiej w niedzielę, dnia 29 marca 1936 r. o godz. 10-tej. Na porządku dziennym: Program obchodu 1 Maja i sprawy organizacyjne. Wzywa się placówki do obesłania konferencji delegatami.

KOMITET P.P.S.
W RYBNICKIEM.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.